DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

O WANNACH NAKADZALNYCH CZYLI KĄPIELACH FUMIGACYYNEMI ZWANYCH w domu towarzystwa Dobrocz. w Wilnie zaprowadzonych, wyjątek z rozprawy doktora BARANKIEWICZA, *na posiedzeniu publicznem tegoż towarzystwa d. 1 lipca 1821 r. czytaney.* (Ob. wyżey st. 669.)

JP. *Barankiewicz* med. i chir. doktor, członek i prezydent trzeciego wydziału tow. dobrocz., zdał sprawę na posiedzeniu publiczném z dozoru wanien nakadzalnych, jako części sobie powierzoney. Mówiąc o skutkach tych kąpieli, okazywał, że w wielu zdarzeniach, są jedynym zaradzającym środkiem, przechodzącym zagraniczne mineralne wody. Wyliczył 163 osob różney płci i wieku, które w przeciągu czasu, od zdania sprawy na posiedzeniu w roku zeszłym(*), tych kąpieli używały. Naywiększa liczba była z rumatyzmem, bo 73 osob, a to z przyczyny, iż w poprzednim roku, wielu doznało pomyślnego skutku, w podobnem cierpieniu będących. Wśród zimy nawet, doświadczali ulgi owszem i uleczenia, którzy na wilgotne mieszkanie nie byli narażeni; komplikacya atoli choroby, stanęła niektórym do wyleczenia się na przeszkodzie. Z podagrą było osob pięć, z których dwie po użyciu kilkunastu wanien, z górą od roku, wolne są od cierpienia i niemocy, jakiey dosyć często wprzód doświadczały. Paraliżem dotkniętych było pięciu. Ci wszyscy, jeżeli nieuleczeni, zyskali atoli część władzy i czerstwość, jakiey przed tem nie mieli. Dwóch uleczenie było znakomitsze. Jeden z nich, odstawny oficer, którego do wanny wnosić trzeba było, w domu tow. opatrywany, w dwóch miesiącach zdrowie odzyskał; a drugi mieyscowy dozorca przy szkole, 18letni młodzian, od lat 8 na dwóch kulach chodząc, tyle się podlepszył, iż blizko od roku, po kilkunastu kąpielach, kule zarzucił, i tylko laski do podparcia się potrzebuje.— W cierpieniach kołtunowych, a nawet ze wrzodami teyże natury, wielkiey ulgi owszem i gojenia się wrzodów bez inney pomocy doświadczono. We wszystkich chorobach skórnych, jako to wysypkach, liszajach i t. d., dzielnego skutku chorzy doznawali; zdarzyły się atoli i takiey natury liszaje, co bez inney pomocy, samemi kąpielami uleczyć się nie mogły.

Plamy po ciele żółte, podlica inaczey ostuda zwane, nudę sprawujące i trudne do pokonania, nayszczęśliwiey przez te kąpiele dają się uleczyć. Sześć lub ośm wanien, są dostateczne: a z osob siedmiu, jedna tylko dwónastu, do pozbycia się tych plam potrzebowała. Z wyrzutem na ciele krostą lub swierzbem, *psora* zwanym, było różney płci i różnego wieku osob 59. Siedmioletnie nawet dzieci, z przyrządzeniem dla nich siedzenia, skutecznie tych kąpieli używały.

Z liczby 163 osob ledwo czwarta część za wanny płaciła, a nawet i dla wielu innych cena bardzo zniżoną bywała.

Kąpiele, o których tu mowa, mają niezaprzeczone własności leczące; lecz wymagają wielkiey wprawy i pilności osob, niemi się trudniących; uchybienie sprawia nieufność w chorych i wstręt na zawsze. Tać to jest przyczyna, dla

(*) Dziejów dobr. R. I. st. 130.

którey niewszędzie dla siebie równą zjednały zaletę.

Kończąc rozprawę P. Barankiewicz, dodał, iż żaden taki nie zdarzył się przypadek, gdzieby życie było zagrożonem; ani nawet taki, aby z tey kąpieli jakie złe powstały skutki.

Towarzystwo niewiele stąd ciągnie dla domu ubogich zysku; lecz ten ma za nayważnieyszy, że cierpiącey ludzkości ulgę sprawować może.

O SZPITALACH BONIFRATELOW I ROCHITOW w MINSKU.

(*Dokończenie. — Ob. wyżey st.* 256—293)

C) *Projekt ogulnego szpitala dla chorych w Mińsku* czyli Niemocnicy Publiczney, pod dozorem OO. Bonifratelów.

Administracya krajowego rządu, biorąc dziś i część wspierania nieszczęśliwemi przypadkami dotkniętych, za punkt nayważnieyszego obowiązku, tak już dalekie w tém zbawienném dziele uczyniła postępy, że nie można ukryć się biednemu, aby nie był natychmiast dźwignionym z niepomyślnego położenia. Wszystkie teraz zakłady, które miłosierdzie wznosi, wystawiają, albo ludzkość nieograniczoną dobrodziejów partykularnych; albo Monarchy hoyność, z którą sypie dary na cierpiących, i nowe coraz we wszystkich stronach wielkiego państwa zakłada ogromne przytułki, dla znoszących niedostatek, niemoc i prześladowanie losu. Zapatrujemy się ze zbudowaniem na powstające, prawie w każdey gubernii, towarzystwa dobroczynności. Litwa nie daje się w tey mierze innym uprzedzić. W trzech guberskich miastach: Wilnie, Grodnie i Mińsku, i we trzech powiatowych: w Brześciu, Nowogródku i Słucku, podobne Człeko-lubnemu petersburskiemu odkryły się już miłosierne związki. Czuje nad ich porządkiem, nie tylko własna przez nie utworzona zwierzchność, lecz i sam rząd krajowy. Prócz tego bowiem, iż na czele wszystkich dobroczynnych zakładow, wolą naywyższą postawiony głównym kuratorem minister spraw duchownych i narodowego oświecenia, Xiąże Golicyn, nadto w każdey gubernii pod prezydencyą jey rządcy, osobna magistratura pilnuje i troszczy się o to wszystko, co tylko do wsparcia, ratunku i pomyślności nieszczęśliwych i ubogich należy; a stojąc pod wiedzą ministerstwa spraw wewnętrznych, jest odpowiedzialną za wszelkie uchybienia, obciążające położenie biednych.

Przy tak ważnych zasiłkach i ostróżnościach, zdaje się, iż cierpiąca ludzkość nie powinnaby opłakiwać doli swojey; lecz mimo naydoskonalsze czuwanie, wszędzie wkradają się nadużycia, którym uległy i mińskie szpitale bonifratelów i rochitów, jak się to dało widzieć w poprzedniczych dwóch artykułach ninieyszego przedstawienia: ale te nadużycia zostały doyrzane i nakazano poprawę, którą przedsiewziąwszy, za przełożeniem, jak się rzekło, ministeryi, obie zwierzchności cywilna i duchowna, dały powod ustanowioney od siebie kommisyi, oprócz opisaney wyżey czasowey reformy, przynieść stałego urządzenia tych zakładów projekt.

W dawnych czasach szczegulna ludzi cnotliwych pobożność, czyniąc ofiary Bogu lub miłości bliźniego, składa-

ła wykonanie świątobliwych swoich zamiarów, w ręku tych osob lub towarzystw, których czciła bogoboyność i dobroczynność: lecz, gdy wszystkich na świecie rzeczy koley jest taka, iż nic trwałém być nie może; przeto wątpić nie potrzeba, iż ciż sami fundatorowie, gdyby wskrzeszonymi zostali, cofnęliby położoną wiarę w tych zgromadzeniach, któreby od swych chwalebnych celów odstąpiły, albo zupełnie go zaniedbały. Dzięki Opatrzności, iż dziś dociekanie tey myśli i woli założycielów, wzięły na siebie krajowe władze: i wedle pewnych, a zawsze na pierwszych zasadach, od właścicieli tych darów zakreślonych, prostują wszystko, i zamieniają na lepsze, co się tylko z karbów wyśliznęło. Tym sposobem, unika się niezliczonych błędów, i złego użycia, poświęconych Bogu i bliźniemu od przodków naszych, ofiar. Stąd się wnosi, że, gdyby fundusze obu szpitalów bonifratelskiego i rochitskiego, wsiękły do jednego, i stanowiły jednę infirmaryą czyli niemocnicę (bolnica), nie uchybiałoby się ani intencyi fundatorów, aniby się krzywdziło chorych ubogich i nawet bractwa rochitów, które niezdatne już dziś zupełnie do zamiarów ustanowienia swego; owszem okazałaby się widoczna wygoda, oszczędność i przyzwoitość. To za zasadę przyjąwszy kommisya, przystępuje do przedstawienia projektu wspomnionego.

I. Ponieważ zakon bonifratelów nie odstąpił jescze tak dalece od początkowey gorliwości wykonania swych reguł, przytoczonych wyżey, i czyni nadzieję, że pod dozorem przyzwoitey zwierzchności odpowie zaufaniu rządu; przeto połączone fundusze obu mińskich szpitalów, wyż rzeczonych, jego zarządzeniu poruczają się, pod nazwaniem: *Niemocnica bonifratelska* (bonifratelskaja bolnica), która wedle ścisłości wszystkich artykulów konstytucyi ś. Jana Bożego, jako z przepisami o krajowych dobroczynnych zaprowadzeniach zgodney, ma być od braci sprawowana i doglądana.

II. Jak z jedney strony mieysce, na którém stoi kościoł bonifratelski, z całą budową okazuje się niewygodném na niemocnice, z powodu położenia w samym rynku, gdzie się zgromadza lud na targi, tak z drugiey strony pozycya kościoła rochitów, przy końcu miasta u bramy koydanowskiey, nastręcza przyzwoitsze uplacowanie tego dla chorych ludzi zakładu: stąd gdy i obszerność ziemi jest większa przy tym poślednim kościele, i klasztor bonifratelski z kościołem bardzo ku ruinie nakłoniony, może być przerobiony na zyskowne sklepy, i najęcie lokatorom, jako wystawę na rynek mający, a przez to pomnożyć znacznie funduszowy dochod; zatém niemocnica ma być w budowli rochitańskiego szpitala, i tam się urządzić, nim naydzie się środek zbudowania nowey wedle planu, jaki będzie wydany.

W tém zdarzeniu można dodać następną jescze uwagę. Od czasu woyny 1812, towarzystwo mińskie dobroczynności, nie tylko nie jest czynne w swoim zamiarze ratowania cierpiącey ludzkości, i względem zakończenia swych murów nie przedsiebierze środków, lecz i te drewniane budowy, które w bardzo sposobném mieyscu były postawione, przez opuszczenie, ruinie poświęciło; z tego względu nie byłoby usta-

wom jego rzeczą przeciwną, gdyby zgromadzone na posiedzenie odstąpiło drewnianey owey budowy, grożącey zupełném zniszczeniem, na wspomnioną dla bonifratelów niemocnicę: a tym sposobem, obrócone całe rochitów nawet domowstwo do najęcia różnym lokatorom, czyniłoby zysk nie mały na rzecz tego zakładu.

III. Trzey bracia rochici, dway więcey po 70 lat. mający, a trzeci acz młódszy, ale nieznający pisma, jeśliby nie żądali, pod posłuszeństwem przełożonego bonifratelów wespół z nimi, w ich lub swoim habicie, służyć, wedle reguły ś. Jana, chorym, lub w domowém zajęciu być niemocnicy użytecznymi, mając spólną wygodę i przeznaczenie; tedy pozwolić im należy, aby się na Żmudź przenieśli, gdzie ich dwa szpitale tleją, gdyż w Wilnie, w Grodnie i na innych mieyscach, z tychże, co i w Mińsku powodów, zostały ich fundusze do innych miłosiernych zakładów wcielone.

IV. Po złączeniu tych szpitalów, znaczne okaże się oszczędzenie kosztów na utrzymanie kościołow, kapelanów i lekarzów; które w połowie prawie wówczas liczyć się mogą. Wygoda nadto w zniesieniu podwóyney kuchni, domowych sług i narzędzi, ukazuje widoczny pożytek we względzie gospodarskim. Niemnieysza też stąd wynikłe sposobność dla bliższego weyrzenia źwierzchności, gdy w jedném mieyscu naydować będzie wszystkich chorych, i ich posłudze poświęconych braci. Samego nawet zabudowania okres doskonalszą przedstawi postać, wnętrzne urządzenie ułatwi, i widok wspanialszy okaże w mieście, gdy takowe zjednoczenie nastąpi, i projektowane chorych połączenie uskuteczni się.

V. Gdy przyzwoitość zdaje się tego wymagać, i reguła zakonna przepisuje, iżby niemocnica rzeczona, była tylko otwartą dla chorych płci mężkiey, dla tego, ustanowiwszy pewną i stosowną do dochodu ogulnego, we wspomnionym zakładzie, liczbę łóżek dla mężczyzn, płeć żeńską mieścić wypada w mieyskim szpitalu, który od mężkiey, w proporcyą bonifratelskiego etatu, oswobodzić się może.

VI. Po złączeniu obu funduszów, tak summownych jako też z gruntow, placów, domów, sklepów i wszelkich dochodów, całey roczney intraty na rzecz jedney już niemocnicy będzie:

		Ruble.
1)	Z dochodu położonego wyżey bonifratelów	1154
2)	Podobnież rochitańskiego .	1094
3)	Uskuteczniwszy reparacye, które wykazane są wyżey, można za naypewnieyszą rzecz położyć, iż z arendy budowy bonifratelów, przybędzie od lokatorów arendy nie mniey jak . .	300
4)	Pozyskany procent nadal od summy W. Wańkowiczowey od 400 czer. zł. pobierać się mający, wnieść do dochodu powinien	112
	Zaległy ma swe wyżey opisane przeznaczenie na opłacenie długu.	
5)	Wszelki zbiór z jałmużny, ofar, i kwesty niewciągniony w poprzedniczych etatach, można kłaść naymniey	140
	Ztąd wspólny przychod z obu tych funduszów przynosić będzie rocznie	2800

VII. Ten dochod tak się dzieli; iżby uformował się etat, biorąc dlań miarę i informacyą z tych przykładów jakie podają podobne zakłady, w kraju exystujące:

Ruble

1) Ma być w niemocnicy urządzonych 50 łóżek w trzech osobnych pokojach, wedle rodzaju chorob, a przy nich każde powinno mieć pościel, prześcieradła, chustki, czepki, ponczochy, i wszystko, co tylko do wygody chorych przynależy. Na sporządzenie takowey garderoby daje się 500 rubli co rok, czyli 1500 w trzech latach. Po wyyściu których, na poprawę tylko corocznie na łóżko 5 rubli naznacza się, to jest 150

2) Z tych łóżek 12 będą użyte dla chorych ubogich nic niepłacących; a za tém na żywność każdego chorego naznacza się 50 rubli 600

3) Dziesięć łóżek zostanie dla tych, którzy będą mogli wnieść na swe wyżywienie połowę położoney ceny, to jest rubli dwa kop. $8\frac{1}{3}$ co miesiąc, na drugą zaś połowę naznacza się po 25 rubli, to jest: 250

4) Ostatnie ośm łóżek będą zupełnie płatne, to jest na miesiąc po 7, rubli na utrzymanie potrzebujących kosztownieyszey wygody, z czego rachunek osobny być ma dawany.

Wybor, w którey klassie tych 50 łóżek chory umieści się, zależeć będzie od przełożonego i świadectwa plebana tey religii chrześcijańskiey, którą wyznaje chory

5) Na medykamenta rocznie . 150

6) Na doktora i cyrulika, nawiedzających codzień dwakroć chorych 100

W tém mieyscu te excepcye, które się wyżey przytoczyły o lekarzach, mogą być zastosowane i w tym etacie.

7) Kapelan będzie pobierał rocznie, jeśli przytoczone wyżey uwagi nie wezmą skutku . . 100

8) Przełożony 100 rubli na siebie a 50 na każdego, z sześciu braci dostanie, to jest 400

9) Na sług, uprząż i inne gospodarskie potrzeby 100

10) Na opał, światło, i drobne rzeczy do ochędóztwa 100

11) Na nieprzewidziane wydatki, oznacza się ogulnie 350

NB. Ta ilość we trzech pierwszych leciech stosownie do 1 punktu, użytą zostanie na garderobę, a z położoną w tymże punkcie pierwszym ilością wynosi r. 500.

12) Na erekcyą budowy we trzech leciech pierwszych kładnie się co rok po 500

NB. W dalszych latach, gdy na to mniey będzie potrzeba wydatku, wtedy restancya obróci się na chorych, jeśli etatowego naznaczenia nie wystarczy.

Te więc artykuły expensu, będą równe całey summie przychodu 2800

VIII. Z takiego rozkładu funduszów, acz się w nim wszystkie potrzeby nie

omijały, jednakże daje się widzieć, iż ze względów na niedostatek, musiano się stosować nie tak do wygodnego w każdym punkcie opatrzenia, jak raczey do proporcyonalnego dochodów rozklassyfikowania. Jeżeli następnie zwierzchność zakład ten zechce w doskonałym postawić stanie, raczy albo z summ izby powszechnego opatrywania, albo z dobroczynnych darów ludzi litościwych, wesprzeć każdy prawie artykuł rzeczonego etatu; i wówczas można się będzie zapewnić, iż ta w Mińsku projektowana niemocnica, stanie się wzorowym przybytkiem miłosierdzia, i dobrze urządzonym przytułkiem chorych ubogich.

IX. Summy wszystkie, są zawsze podległe nieregularney opłacie procentów. Dla ubezpieczenia więc stałego i pewnego dochodu, rozumie kommisya, iż należy na te majątki, na których hypoteka jest opisana, położyć areszt zwyczayny (zapresczenije) aby w przypadku nieakuratności, uledz mogły, bez żadnego procederu, pozyskaniu rychłemu, na prawie skarbowych długów lub niedoborów podatkowych.

X. Paragrafy w dwóch poprzedniczych częściach przedstawienia tego pomieszczone, tak co się tycze swobody tey niemocnicy od leczenia i utrzymywania więźniów, jako i co przynależy do ulepszenia jey losu, powinne się liczyć za włączone w ten projekt, lubo się teraz nie powtarzają.

XI. Ustawy każdego zgromadzenia akkolwiek doskonałe, nigdy nie przyniosą spodziewanych skutków użyteczności; jeśli ich uiszczenie zostanie w dobrey tylko chęci osob je składających, albo jeśli wykonanie przepisów strzeżone nie będzie wyższey władzy powagą. Dla tego, lubo godzi się ufać, iż jak gorliwość duchowney administracyi będzie czuwać nad wypełnieniem tego, co się stanowi, tak cywilne naczelnictwo raczy we wszystkiém wspierać i protekcyą swą zaszczycać; wszelako, aby to, co oba zwierzchnictwa same swą powagą zwyczayną, lub za pośrednictwem ministerskiém w tey rzeczy utwierdzą i postanowią, do zupełnego skutku było doprowadzoném, i aby wszystko wykonano w praktyce tak troskliwie, jak się obmyśliło bacznie, nieodbicie potrzebném być sądzi kommisya, iżby ustanowioną była wspólna z obu stanów władza, mająca poruczenie dokonania tego projektu w ufundowaniu i urządzeniu w Mińsku ogulnego szpitala czyli niemocnicy.

Dan w Mińsku 18 lutego 1821 roku.

Kommisarz delegowany X. Stłw. s Zantyr.

Kommisarz Karol Grümbach inspektor uprawy wraczebney doktor i kolleski sowietnik.

DOKUMENTA FUNDUSZOWE SŁUŻĄCE DLA SZPITALOW MINSKICH BONIFRATELOW I ROCHITOW.

I.

Fundusz Teodora Antoniego Wankowicza dla Bonifratelów.

W imie Oyca i Syna i Ducha ś., Boga w Tróycy jedynego. Niech się stanie ku wieczney i nieodzowney pamięci, Amen. — Przyrodzone światło bozkie, i ludzkie pokazuje experyencya, że wszystkie dobra i majętności nasze, wieczystemi nazwane, względem nie-

bieskiey wieczności prawdziwey, różnym odmianom świata tego marnego są podległe, i tych, którzy do nich serce swe przykładają, jako pochylone ściany często obalają i wniwecz obracają; ten tylko nayszczęśliwszy, który ich dla chwały Boga i wysławienia Panny Przenayświętszey Matki Bożey, na poratowanie duszy swey i bliźnich swoich kosciołowi bożemu udziela, i nie żałuje. Zaczém ja *Teodor Antoni* WANKOWICZ, *starosta podoświacki, stolnik i podstarosta grodzki województwa mińskiego*, wszystko to dobrze zważywszy, a chcąc sobie za doczesne, wieczne od Naywyższego Pana otrzymać dobra, nie z żadnego przymuszenia, ani obrady ludzkiey, lecz z pobożności i własney dobrey woli mojey, na chwałę Jezusową i Matki jego Przenayświętszey, świętych Aniołów swych, tudzież wszystkich Swiętych patronów i patronek swoich, a na zbawienie grzeszney duszy mojey, tudzież rodziców, krewnych i wszystkich dobrodziejow moich, umyśliłem w Mińsku, w mieście J. K. M., na starym rynku fundować w Bogu wielebnych Jchm. OO. Bonifratelów, pod tytułem ś. Jana Bożego, na potomne czasy, którym Jchm. Oycom, to jest rzetelnie wyrażając *Adm. Rvdo Patri Augustino Brzozowski Ordinis ś. Joannis DEI per Regnum Poloniae et Magnum Ducatum Litvaniae tunc provinciali, protunc successoribus provincialibus et omnibus huius provinciae patribus et fratribus religiosis, exnunc* daję trzy tysiące złotych, które mają Ichm., według swey woli, gdzie chcąc lokować na wyderkaf konwentowi swemu, także, co mogę mieć gotowego na ten czas z ornatów, kielichów i innego ochędoztwa kościelnego, co będzie na osobnym regestrze. Wieś moję zastawną od Wielm. JP. Jerzego Sapiehy, stolnika W. X. L. i Wielm. JPani Izabelli Połubińskiey marszałkówny Sapieżyney stolnikowey W. X. L. nazwaną *Sukowicze* w Województwie mińskiem leżącą, w tysiącu talarów bitych u mnie w zastawie będącą, tymże Ichm. Oycom Bonifratelom ze zbożem i z bydłem zapisuję, a teraz ja sam mam na niey dożywocie, w tem zastawnem prawie, Ichmość zaś oycowie przyjąwszy tę moję fundacyą, mają mieć ustawicznych kapłanów i braci, żeby był *plenus numerus* zakonnikow, i mają za mnie grzesznika w każdy tydzień mszą ś. odprawować, za rodziców, krewnych, braci i blizkich moich; mają chorych przyymować i kurować, kurs codzienny z litaniją o Naświętszey Pannie ma być odprawowany, tak za życia mego jako i po śmierci mojey, a ja tém mojém pismem waruję, że jako ja sam, tak sukcessorowie moi nie będą mogli tego funduszu mego w niczém naruszać, pod zapłaceniem trzydziestu tysięcy złotych, i nagrodzeniem szkod słównie mianowanych. O co za naruszeniem tego funduszu mego stanowię *forum* do zapozwania samego siebie i sukcessorów moich, do wszelkiego sądu i prawa wielkiego xięztwa litewskiego grodzkiego, ziemskiego, trybunalskiego i kapturowego, wnosząc ewikcyą na wszelkie dobra moje, i sukcessorów moich, teraz bedace i po mnie pozostałe, lecz i po zapłaceniu zaręki i szkod słównie mianowanych, przecie ten móy wieczysty i w niczem nienaruszony zapis fundacyyny przy zupełney mocy zostawać ma ze wszystką rzeczą w nim wyrażoną. I na to ja Teodor Antoni Wańkowicz, starosta Podu-

świacki, stolnik i podstarosta grodzki województwa mińskiego daję ten móy funduszowy wieczysty zapis Ichmościom Oycom Bonifratelom z podpisem ręki moiey i z podpisem rąk Ichm. Panów przyjaciół jako pieczętarzów ode mnie ustnie i oczewisto uproszonych. Pisan w Mińsku roku 1709, miesiąca janu arii 3 dnia, *Teodor Antoni* WANKOWICZ

Roku 1741 9bra 27. w Trybunale aktykowany.

II.

Fundusz LUBIENIECKIEGO. *biskupa Dyosp. dla Bonifratelów.*

Ja X. *Augustyn Antoni* LUBIENIECKI, z bożey i ś stolicy apostolskiey łaski biskup dyospolitański, opat miński zakonu ś. Bazylego, W. *ritus graeci uniti*, na chwałę Pana Boga w Tróycy świętey jedynego, a na honor wszytkich świętych patronów moich Antoniego padewsk. i Augustyna bisk. hypponen., mając dawne *votum intentum* moje, jaką moję wieczną uczynić przysługę, dałem móy własny obraz tych świętych patronów moich do kościoła XX. Bonifratelów mińskich zakonu ś Jana bożego, i ołtarz tamże patronom moim świętym, swym kosztem wystawiwszy, przy tymże ołtarzu altar yą *ex proprio peculio meo* na wieczną pamiątkę i wieczne czasy funduję i zapisuję, dając, legując, darując na ten klasztor Ichmościów summy ośm tysięcy złotych polskich, *alias* talarów tysiąc, każdy talar rachując po złotych ośm, podług konstytucyi, wnosząc i dając tę summę Ichm. XX. Bonifratelom, pomienionego klasztoru mińskiego, na majętność *Hajany* nazwaną w województwie mińskiem leżącą, *de recenti* nabytą od Ichm. PP. Oborskich z tą obligacyą, do zniesienia się dalszego z Imc. Xiędzem Prowincyałem Zakonu Ichmościów, aby co tydzień dwie mszy święte u tego mego ołtarza, póki ja żyję *ad meam intentionem* bywały odprawowane, *past fata mea* za duszę moję Pana Bogo prosząc i one ofiarując za rodziców, krewnych i dobrooziejow moich, z tym przydatkiem, ażebym miał w klasztorze Ichmościów, jeśli mi się podoba, wygodną rezydencyą *et pro posse commoditatem* z pomienioney majętności Hajany pod ewikcyą tey summy poddaney. Na co dając ten fundusz móy, dla lepszego waloru przy zwykłey pieczęci moicy, własną ręką moją choć chorą, podpisuję się. W Mińsku r. 1750 augusta 19 dnia. *X. Augustyn* LUBIENIECKI.

Przyznany 20 aug. tegoż roku w Magdeburyi mińskiey.

III.

Wyjątek z testamentu Macieja MONIUSZKI *w którym, między innemi zapis dla Rochitów.*

. . . *Potrzecie.* Wszelkie moje suknie, pasy, bieliznę, fanty, konie, kulbaki, chomąty, szory miosężne, strzelby, półszorki z kantorami i léycami, puzdra, cyny, dwie delie starą i nową: słowem: całą ruchomość i ogulną pozostałość przez licytacyą, czyli więcey dającym, w niebawnym czasie po mem zeyściu wyprzedawszy, cały kapitał, jak z tey przedaży zebranym będzie, niżey wyznaczyć się mającego exekutora woli mojey nayusilniey proszę, umieścić w pewnym ręku dla odebrania rocznego procentu, *który w zupełności i corocznie na*

wsparcie ubogich i na modlitwy ich za dusze moję, ma być oddawany. Poczwarte. Dwieście czerwonych złotych mają po zostać w ręku JW. Leona Osztorpa mar. ptu ihum. i kawal. na wiecznym szóstym procencie każdorocznym, jakowa summa powinna być oparta i przyzwoitym zapisem ubezpieczona wieczyście na jakowym bądź tegoż JW. marszałka majątku, z warunkiem, że coroczny od tego kapitału procent tojest: *dwanaście czerwonych złotych będą oddawane dwóm ubogim, żadnego sposobu niemającym, szlachcicom w szkołach ladańskich uczącym się,* za ich lub przełożonego nad nimi kwitami, przed exekutorem testamentu corocznie okazywać się powinnemi, a zato uczący się i odbierający ten procent w każdym tygodniu po 5 msze ś. wysłuchać i za duszę moję one ofiarować będą obowiązani: o czem równie klasztor JXX. bazylianów ladańskich i przełożeni nad uczącymi się wiedzieć i wiekuistego spełnienia tego funduszu przestrzegać będą mocnymi (*). *Popiąte.* Do trzech jakowych bądź unickich cerkwi na przykupienie po jedney włoce gruntu dla wiekuistego funduszu, sto piędziesiąt czerwonych złotych przeznaczam, z przyznanym od tych parochów za aprobatą ich zwierzchności wieczystym assekuracyynym zapisem na to, że w każdym tygodniu za duszę moję, wszystkich predecessorów, braci, siostr, krewnych, powinowatych i dobrodziejów moich po jedney mszy ś. wiecznemi czasy odprawować będą. (Poszóste i posiódme familiyne zapisy): *Po ósme.* Z ogułu rozdysponowanych dotąd summ, gdy jeszcze pięćset piędziesiąt czerwonych złotych pozostaje wolnych do rozrządzenia, takową zatem restancyą poświęcam *na ratunek bliźnich, schorzałych, ubogich, to jest, klasztorowi OO. Bonifratelów mińskich:* od jakowey summy 550 czerwonych złotych siódmy procent JW. marsz. Osztorp dopóty opłacać będzie, dopóki (za wydać się powinnym assekuracyynym wieczystym zapisem na to, iż wspierać i opatrywać mają z procentu ubogich, a nadto przez utrzymującego się kapelana co tygodniowa msza ś. wiekuiście odprawowaną będzie za duszę moję i krewnych obojey płci) przy aprobacie klasztorney zwierzchności nie zdeymą takowego kapitału na zamurowanie sklepów czyli kramek pod klasztorem będących; a tego bezpieczeństwa i exekucyi exekutor woli mojey i każdy z mych imienników przestrzegać mocni. *Podziewiąte.* Wszystkie dotąd wymienione legacye na ubogich z ruchomości moich, a dalsze wyrażone przedmioty z summy mojey u JW. Osztorpa marsz. będącey, 1000 czerw. w sobie zawierającey, mają być uskutecznione, w czem dla dostrzeżenia skutku W. Dominika Moniuszkę za exekutora tey ostatniey woli mojey obieram, i jego charakternemu sercu scisłe dostrzeganie rozrządzeń moich samemu przez się, i przez naypoźnieyszych jego sukcessorów poruczam. *Podziesiąte.* Summę 25,000 złotych polskich Saturgusowską za przelewem JW. Wincentego Bielikowicza, marszałka powiatu brasław., z dobr jego Judziszek i Kozaczyzny deportować się powinną, wespuł z zaległemi procentami na se-

(*) Ta wiadomość służyć może do wsparcia wiadomości o konwiktach ubogiey młodzieży. O *Ladańskim* jest wspomnienie na karcie 182, *Dziejów Dobroczynności* roku przeszłego 1820.

minarium mińskie wiecznie leguję, i moc dochodzenia tych summ własnym kosztem zwierzchności seminarii nadaię; po uzyskaniu ktorey, taź zwierzchność seminaryyska wydać i przyznać obowiązana będzie exekutorowi woli mojey i jego sukcessorom, assekuracyyny zapis w tém, że przez każdego z tego seminaryum na xiędza wyświęconego za duszę moję, krewnych, powinowatych i dobrodziejów moich po 100 mszy ś. odprawiono będzie. (Po jedenaste i po dwunaste, familiyne i rachunkowe rozporządzenia zawierają się).... Dan w Minsku 1810 maja 7 dnia. *Maciey* Moniuszko. Pieczętarze: 1, Jan Klimontowicz. 2, Symon Fiedorowicz. 3, Xawier Hołłownia.

Aktykowany w sądzie ziemskim powiatu mińskiego 1810 maja 23 dnia.

IV.

Fundusz i korroboracya dawnieyszego funduszu dla Rochitów przez Stacewicza.

In nomine Domini Amen. Ja X. *Tomasz* Stacewicz prawa oboyga doktor, protonotaryusz apostolski, spowiednik ordynaryyny katedry wileńskiey, niżey na podpisie ręki mey wyrażony, czynię wiadomo tym moim wieczystym nigdy nieporuszonym *de nova radice* funduszowym zapisem, na rezydencyą WW. OO. Rochitów mińskich uczynionym, iż ja, wyż wspomniony spowiednik X. Tomasz Stacewicz, z prowidencyi boskiey i starania mego mając zebraną sumkę, a chcąc ją naprzód na chwałę boską i ku czci Nayśw. M. P. Matki boskiey obrócić, powtóre widząc, że ufundowaney ode mnie dawniey (r. 1752 d. 8 padź.) wspomnioney rezydencyi, dla szczupłości funduszu nie staje skądby się mogły msze święte w jey kościołku odprawować, dla wygody jako i zasługi przed Bogiem, samych WW. OO. Rochitów, tudzież chorych w szpitalu u nich będących, w supplement do dawniey ode mnie danych na fundusz miński 5,000 złotych polskich, ażeby chwała boska bardziey się pomnażała, *noviter* umyśliłem i postanowiłem w rzeczonym kościołku OO. Rochitów mińskich, wiecznemi czasy co tydzień trzy msze święte, niżey opisanym porządkiem fundować, za dusze w czyscu w zapomnieniu bądące, na ulgę i wybawienie ich: który umysł podawany mi do serca z instynktu bożego, chcąc, aby skutkiem był wykonany na odprawienie tych trzech mszy ś. w potomne wieki, dałem na ten fundusz w ręce W. O. Andrzejowi Ciechanowiczowi, starszemu teraźnieyszemu trzech konwentów: wileńskiego, kowieńskiego i mińskiego 6,000 złotych polskich własnych pieniędzy nie sukcesyynych, ani należących krewnym moim blizkim lub dalszym, gotowych, rękodaynych i realnych, ani z żadnego pretextu urosłych, to jest: na dwu obligach wyraźnych, ze wszelką mocą i władzą do odyskania i odebrania wspomnionemu W. O. Cichanowiczowi starszemu oddałem, *idqué* 2,000 złotych polskich odemnie pożyczone i dane według obligu sławetnym Panom Wincentemu i Elżbiecie z Similewiczów Jurewiczom małżonkom kupcom i obywatelom wileńskim, 4000 zaś złotych polskich, będące u W. J. P. — skarbnika smoleńsk., także obligiem opisane z ewikcyą na dobrach *Kozakliszki* mil pół trzeci czy mniey od Wilna pod Trokami leżących, pod takowemi kondycyami i nigdy nieustającemi powinnościami zapisuję: *et quidem primo*: żeby jedna msza ś. w tydzień

była odprawowana za duszę tych, którzy przez mistrza publicznego jakąkolwiek śmiercią z tego świata zeszli, i byli exekwowani. *Secundo*, także co tydzień jedna msza aby się odprawowała za tych, którzy w życiu zwaryowani, czyli zupełnego rozumu nie mieli, a w łasce boskiey z tego świata zeszli. *Tertio*, także aby jedna msza czytana była odprawowana za tych ubogich, którym jałmużny nie dawałem, a osobliwie za tych, których ode mnie, o jałmużnę proszących, próżnych odprawiłem. Itak móy umysł wyraziwszy, nie naznaczam u którego ołtarza wyż pomienione msze ś. nieśpiewane, ale jedynie czytane, odprawowane być mają w tydzień, i w których dniach; lecz obliguję sumieniem, i sądem boskim obwiązuję, aby zadość czyniono według wyż wyrażonych klazuł temu funduszowi: nadto WW. OO. rochitów mińskich obowiązuję, aby z chorymi, którzy będą mogli być przytomni na tych mszach, za dusze pomienione odprawujących się, pod czas słuchania i po odprawieniu litanii, za umarłych pięć razy mówili nabożnie, głośno, powoli i uważnie: „ Wieczne od„ pocznienie racz im dać Panie, a świa„ tłość wiekuista niechay im świeci " przydając 7 razy te słowa: „ I ty, któraś „ spół-bolała, matko boska, przyczyń się „ za nami. " Za siebie zaś i dla siebie nic nie potrzebuję teraznieyszym nowym funduszem, oprócz obligacyi opisaney w pierwszym funduszu. Waruję teraźnieyszym opisem moim, aby ta summa 6,000 złot. jako i dawnieysza 5,000 złotych, jedynie zostawała pod władzą i dyspozycyą WW. OO. starszego wileńskiego konwentu i sukcessorow jego starszych wileńskich, Prowizya tylko ma być przez nich oddawana zupełnie, od tych obudwu summ przychodząca, konwentowi czyli rezydencyi mińskiey, jednak tego nie wyciągam, aby kapłan umyślny dla odprawowania wyrażonych obligacyy od OO. rochitów był chowany i trzymany, chybaby wola ich była taka, wolno tedy będzie im manualnym xiężom *latini* czy *graeci ritus*, jałmużnę dawać na msze śś. czytane i na odprawowanie obligacyi odemnie teraz założonych. Dla tego, obowiązuję i obliguję sumieniem, ażeby te obie summy, teraźnieysza 6,000 i dawnieysza 5,000, złożone pospołu za odzyskaniem, na mieyscu pewnem, długami żadnemi nie obciążonem, albo na folwarku jakim wiecznem prawem kupionym, lokowane były, aby wiecznemi czasy fundacya moja nie ustała i niebezpieczeństwom nie ulegała. Takowy więc fundusz móy naprzód protekcyi bozkiey, potem łasce i opiece JW. JX. biskupa teraźnieyszego, szczęśliwie panującego i sukcessorów jego oddaję i do łaskawey pasterskiey aprobacyi i błogosławieństwa podaję. Do którego funduszu, i dawnego korroboracyi, dla wiary, przy uproszonych ustnie i oczywisto pieczętarzach, ręką moją podpisuję, i dla lepszego waloru pieczęcią moją własną stwierdzam. Pisan w Wilnie roku 1769, mca decembra 1 dnia. *Thomas Josephus* STACEWICZ. Pieczętarze: Krzysztof Giedroyć, Kajetan Podbereski, Benedykt Ogonowski.

Aprobacya J. O. X. Massalskiego, biskupa wileńskiego roku 1770, 22 febr., aktykacya roku 1777, 8 julii w aktach dyecezaln. archiwum.

V.

Fundusz SZYSZKOW *na szpital rochitański.*

Teodor sekretarz J. K. M. *Michał* i

Jerzy bracia rodzeni, *Jerzy drugi* i *Bazyli*, także bracia rodzeni i *Antoni* z Bohuszow Szyszkowie, stryjeczni między sobą bracia, *spontaneo ac eodem* idąc *consensu*, czynimy jawnie wiadomo i wyznawamy, komuby o tém *moderni et futuri saeculi* ludziom wiedzieć należało, tym naszym dobrowolnym, aprobacyynym, wieczystym, a nigdy nieporuszonym zapisem J. W. J. X. Michałowi Zienkowiczowi, biskupowi wileńskiemu, *quâ* pasterzowi i protektorowi professyi rochitańskiey, a w Bogu wielebn. bratu Antoniemu Wierchuckiemu, przełożonemu nowey *ad praesens* fundacyi, w mieście J. K. M. Mińsku, i wszystkim braciom, *titulo* od miłosierdzia ś Rocha Wyzn: w W. Xięztwie Lit. *exemplari* idącym i mieszkającym *praxi*, danym nato: iż co my *desuper* wyrażeni Szyszkowie, wieczną zachowując pamięć, po w Bogu zeszłych antecessorach naszych a *signanter piae memoriae* W. J. Pana Łukasza Bohuszewicza Szyszki, który *stante vitâ suâ flagrans zelo erga Deum, sub actu* roku 1646 miesiąca febr. 4 dnia, czyniąc ostatnią testamentową dyspozycyą, *eodemque anno* marca 5 d. w magdeburyi mińskiey przyznaną, *inter alia bona recte facta sua*, rozpisując na kościoły i cerkwie, *distinctim* półtora tysiąca złotych polskich, na wymurowanie szpitala, na placu własnym, wedle bramy koydanowskiey sytuowanym, *quondam* od Siemiona Bohdanowicza wieczystą zamianą nabytym, w swojey cyrkumferencyi zostającym, *disposuit*, *ad haec* w szpitalu mieszkającym Belizaryuszom 750 złotych *ad victum et amictum designavit; postque peracta* legują takowe summy na erekcyą szpitala i ubogie tamże mansyą swoję mające, na ratuszu one mieyskim J. K. M. mińskim *ob certitudinem* corocznie doyścia *perpetuis temporibus* prowizyi lokował, i ażeby takoważ summa *in integro usque ad consummationem saeculi* zostawała, i z oney prowizya co rok dochodziła, sądem bozkim obowiązał; *denique* drugi plac ogrodu, nazwanego Suszynskiego, od Manuły kupionego, na ulicy koydanowskiey, jadąc z miasta po prawey stronie blizko bramy leżący, *iuxta obloquentiam desuper* wyrażonego testamentu, *ad praesens* na pięć części dla jurisdyczanow dzielący się, z których corocznie dochodzi *census*, do tegoż szpitala *adiunxit*. Po takowey tedy stałey dyspozycyi, gdy różne z dotknięcia ręki bozkiey stały się nieprzyjacielskie inkursye, *vix* doyść można było, *ubi locus erat*, wtedy w Bogu zeszły Jegomość Pan Jakób Szyszko, oyciec nas Jerzego i Bazylego Szyszków, a stryy nas Teodora, Michała i Jerzego Szyszków, i synowca naszego Antoniego Szyszki, *proprio uno sumptu* tenże szpital *ex pio zelo* ku antecessorów swoich duszy, *de nova radice* po ruinach, drzewem zabudowawszy, ile możności ubogich ludzi prowidował. *Post decessum* którego, pomieniony szpital *cum omnibus proventibus eius ad dispositionem et manutenentiam* zeszłego w Bogu JP. Jana Szyszki, brata naszego dostał się, i kollacya tegoż szpitalu na nas wszystkich *desuper* wyrażonych Szyszków, *per gradum successionis* spadła i dostała się. A tak my *desuper* wyrażeni, tak rodzeni jako stryjeczni bracia Szyszkowie, chcąc jak naylepiey chwałę bozką pomnażać, *et in valore* wyż wyrażony testament antecessora naszego utrzymać; a tém samém politowanie nad zmarłemi dusza-

mi predecessorów naszych uczynić, przerzeczony testament zeszłego w Bogu ś. p. W. JP. Łukasza Bohuszewicza Szyszki, *in omnibus punctis*, *clausulis et paragraphis approbando*, dla doskonalszey inspekcyi schorzałych i prowidowania ich, pomieniony szpital z juryzdyką, placem, dochodami, gruntami, niwami, i wszelkiemi do niego *antiquitùs* należytościami w moc i dyspozycyą przerzeczonemu w Bogu wielebnemu oycu Antoniemu Wierchuckiemu, superyorowi kongregacyi rochitańskiey, teraźnieyszey rezydencyi mińskiey, i wszystkim w Bogu wielebnym oycom i braci w prowincyi W. X. L. *ad praesens et in futurum* będącym na wieczne czasy podać *et iurisdice* przez szlach. magistrat miński intromitować postanowiliśmy, jakoż ony *unanimiter consentiendo cum omnibus attinentiis*, *pertinentiisque*, *ab antiquo* do szpitala *spectantibus*, nic nie wyymując ani wyłączając w moc, dzierżenie, i spokoyne używanie tymże Ichm. OO. Rochitom podajemy, i przez urząd magdeburyi mińskiey intromitować się każdego czasu pozwalamy. Wolni zatém i mocni są przerzeczeni W W. Oycowie i bracia kongregacyi ś. Rocha *in virtute et fundamento* tego korroboracyynego wieczystego funduszu, sobie dadego, i przed szlachetnym magistratem J. K. M. miasta Mińska przez nas przyznać mającego się, wraz po przyznaniu i intromitowaniu się, takowy szpital z placami, gruntami, niwami i wszelkiemi prowentami do niego *ab antiquo* należącemi, w swoją wieczystą objąwszy possesyą, i intromitowawszy się, tymże szpitalem, nim dalsza erekcya kaplicy i rezydencyi, tak dla samych braci zakonnych, jako też infirmaria dla chorych ubogich i ułomnych obojey płci nastąpi, rządzić, dysponować, kościoł *de nova radice*, także rezydencyą dla siebie i infirmarye dla chorych, erygować, budować lub na tychże placach murować, wszelkich pożytków z placów, i gruntów wynaydować, i to wszystko tak na wiwendę swą, jako też i prowidowanie tychże schorzałych ludzi obracać, i o dalsze dobra od dobrodziejów podług swojey professyi starać się, i też rezydencyą swoję pomnażać, o tychże ubogich schorzałych, ułomnych ludziach obojey płci, w infirmaryach swoich będących, pilność, staranie w uprowidowaniu *secundum posse* mieć, *inserendo* to tylko do ninieyszego korroboracyynego funduszu naszego, co warujemy, iż przerzeczeni W W. Oycowie i bracia Rochitowie rezydencyi mińskiey, za doskonalém ufundowaniem się w Mińsku, mają i obligowani będą tak za dusze antecessora naszego, ś. p. W. J. P. Łukasza Bohuszewicza Szyszki, jako pierwszego fundatora, tak oraz jeszcze *in vivis* będącego W. J. X. Tomasza Stacewicza do teyże fundacyi łączącego się benefaktora, teraz za życia, a potém za duszę jego *perpetuis temporibus*, takową obligacyą wypełnić; to jest: co czwierć roku w dzień piątkowy w kościele swoim rochitańskim mszą ś. jednę, tak za Łukasza swieckiego, jako i za Tomasza xiędza odprawować, i tę obligacyą niezawodnie wypełnić. *Insuper* rożańcami, godzinkami, i dalszemi suffragijami, podług swoich institutów za dusze wspomnionych fundatorów i dalszych dobrodziejów, majestat bozki błagać, *et in omnibus punctis* ninieyszemu funduszowi naszemu, i swey obligacyi zadość czynić *tenebuntur*; *è contra* zaś my, *de-*

super wyrażeni Szyszkowie, za objęciem w possesyą przez pomienionych oyców i braci Rochitów tego szpitala, placów i gruntów do niego należących, jako żadney prepedycyi, przekazów, turbacyi, sami przez się ani przez żadne subordynowane duchowne i świeckie osoby, *et cuiusque statûs et conditionis* ludzi, czynić nie mamy, tak po nas sukcessorowie nasi pod utratą dóbr własnych swoich niepowinni będą: owszem jeszcze od każdego turbatora jakąkolwiek prepedycyą w ninieyszey fundacyi naszey czyniącego, przerzeczonym WW. Rochitom ufundowania się broniącego, albolitéż do placów i gruntów do tego szpitala należących, wdzierającego się, i ten nasz fundusz ruynować chącego, my sami i po nas sukcessorowie nasi *proprio sumptu in omni foro ac subselio* pomienionych WW. Oyców i braci Rochitów rezyd. mińskiey, zastępować, ewinkować, i takową fundacyą naszę, *in suo robore et valoro inviolabiliter* utrzymać, i da Bóg za dóyściem seymu następującego grodzieńskiego wspólnie z tymiż WW.Rochitami, o approbatę tey fundacyi naszey przez PP. Rad i posłów ziemskich u Nayjaśń. Rzeczypospolitey, ile sił naszych, starać się będziemy. To wszystko zyścić i dotrzymać mamy, *sub fide, honore et conscientia*; *et in casu*, w jakimkolwiek punkcie lub paragrafie takowego funduszu naszego naruszenia lub niedotrzymania, zarękę, ważność rzeczy wynoszącą, *et poenam personalis infamiae* na nas samych, a po nas na sukcessorów naszych zakładamy, oraz do adcytacyi nas samych i sukcessorów naszych *forum ubiquinarium* w W.X.L. *una cum successoribus nostris* przyymujemy. I natośmy dali ten nasz dobrowolny wieczysto-funduszowy zapis, z podpisem rąk naszych i WW. JJPP. pieczętarzów, od nas ustnie i oczywisto uproszonych. Pisan w Mińsku roku 1752 mca julii 31 dnia. *Teodor Szyszko*. Jerzy Szyszko, Michał Szyszko, Jerzy Szyszko, Bazyli Szyszko, Antoni Szyszko.

Pieczętarze: 1. Benedykt Joachim Rudnicki, 2 Teodor Karol Krewski Hryhorowicz, 3, Tadeusz Krewski Hryhorowicz.

Przyznanie w magdeburyi mińskiey 1752, 3 augusta.

WIADOMOSC O KAPITULE KATEDRALNEY ŁUCKIEY.

Kapituła łucka z ufundowaniem biskupstwa we Włodzimierzu nad Bugiem, od Kazimierza W., króla polskiego, roku 1364 rozpoczętem, a od następcy jego Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, za Grzegorza XI papieża roku 1375 (jak historycy polscy powiadają) ustanowiona, wespół z témże biskupstwem przez Marcina V papieża roku 1427 do Łucka przeniesiona, i dotąd w témże mieyscu będąca, używa wszystkich przywilejów, z prawa kanonicznego katedralnym kapitułom służących, z których nayważnieyszy jest przywiley juryzdykcyi *sede vacante*, gdyż wtenczas cała juryzdykcya biskupia przechodzi do kapituły, a to nie z delegacyi, lecz z prawa właściwego *non decrescendi*, quia Ecclesia Cathedralis efformatur coniunctim ab Episcopo et Capitulo. *Card. de Luca ad Concil. Trid. disc. 31. N. 1. tum cap. 11 et 14 de maioritate et obedient. vide Ferr. verbo Capitulum art. 3. N. 19.*

Z przywilejów szczegulnych, te ma sobie służące: 1ód, Królowie polscy,

lubo jako fundatorowie, ile że biskupi oraz senatorami byli, mieli prawo nominacyi ich, zawsze jednak od naydawnieyszych aż do ostatnich czasów, po nominacyi delegowali do kapituły osobę z reskryptem do niey, aby nominowanego kapituła obrała, jako to z akt kapitulnych naydawnieyszych i naypoźnieyszych daje się widzieć. *2re*, Klemens VIII, papież roku 1595, na prośbę obywateli wołyńskich, osobném *breve* warował, aby wchodzące do kapituły osoby czyniły wywód szlachectwa ze dwóch herbów oyca i matki. *3cie*, Benedykt XIV roku 1742 przez *breve* dał przywiley noszenia dystynktoryów, przepisał ich kształt, i nadał noszącym w artykule śmierci *plenarias indulgentias*. *4te*, Ma swoje kapitularne statuta od biskupów potwierdzone, na zachowanie których, i biskup na wstępie rządów swoich, i *capitulares* przy installacyi przysięgają. Jeden z tych statutów czyli konkordat między biskupem a kapitułą o sposobie rządzenia dobrami biskupiemi, w czasie zawakowania stolicy, Benedykt XIV osobném *breve* 1749 roku potwierdził.

Liczba osob, mających składać kapitułę katedralną, nie jest determinowana w prawie kanoniczném. Zależy to od fundacyi biskupstwa lub erekcyi, kiedy się wyraża fundusz, i na wiele osob kapitulnych? z warunkiem niepomnażania ich, alboliteż bez warunku, lub od nastałych poźniey funduszów przez nadanią na którą prelaturę lub kanoniją, monarsze, biskupie, lub swieckich kollatorów; które fundusze biskup wespół z kapitułą przyymuje, i tytuły nowe eryguje. I tym sposobem liczba osob w każdey kapitule (skoro w pierwiastkowey erekcyi nieobostrzono niemożności pomnażania jéy) za przybyciem funduszu pomnaża się, lub za upadkiem którego funduszu zmnieysza się. W kapitule łuckiey, pierwiastkowey erekcyi za Grzegorza XI papieża, roku 1375 nastałey, nie ma. Po spustoszeniach tatarskich, przenosząc się biskup z kapitułą, niewiadomo, czyli jaki dokument z sobą przynieśli. Że była kapituła, wyraża w Bulli translacyi papież Marcin V; ale jaka liczba prałatów i kanoników była, nie wymienia. Podobnież w rok po przeniesieniu się, 1428, Witold xiąże panujący w Litwie i na Wołyniu, przywilejem swoim świadczy, że była kapituła, gdyż na prośbę Andrzeja prałata dziekana, i kanoników, nadaje im fundusz z dóbr koronnych, to jest: dziekanowi wioskę Oleszów, a kanonikom, których liczby niewymienia, wioskę Bukowę, Wiktorzany z Urwichwostami, i dziesięciny na Targowicy, Krasnym i Sadowie, tudzież niektóre mnieyszey wagi dochody z miasta. Na dochodach z wioski biskup Paweł Olszański wespół z kapitułą roku 1520 erygował trzy kanonije, dwie na Bukowie, trzecią na Wiktorzynach. Roku 1548 biskup Jerzy Chwalczewski na dziesięcinie z Sadowa, dodawszy od siebie grunta w dobrach biskupich Torczynie, erygował kanoniją torczyńską. Na dziesięcinach z Targowicy i Krasnego roku 1602, biskup Stanisław Gomoliński, erygował kanoniją zwaną targowicką. Z postępem czasów, za nastąpieniem nadań, lub wynalezieniem u siebie funduszów, erygowano prelatury i kanonije. Inne zaś za upadkiem funduszów supprymowano, lub do innych tytu-

łów w tey kapitule, jak dobro wyciągało, przenoszono. Roku 1742, gdy Benedykt XIV nadawał przywiley noszenia dystynktoryów, liczy w niey siedm prałatów: proboszcza, dziekana, archidyakona, kustosza, kanclerza, kantora i scholastyka. Podobnież siedm kanoników, niewymieniając jakiego tytułu jest który. Zaszłe potém przez rewolucye krajowe, i rozbiory polskich prowincyy odmiany, były przyczyną, iż jedne tytuły kanoniy zgasły, drugie z nowych funduszów powstały. A tak znayduje się na funduszach, do kapituły należących, siedmiu prałatów i sześciu kanoników, a siódmy z prawa swojego przy innym kościele beneficium mający. Tytuły ich i czas erekcyi, wyrażają się jak następuje:

Prałaci: *Proboszcz* od roku 1545, w którym to roku Zygmunt August inkorporował przywilejem swoim probostwo brzeskie litewskie do katedry łuckiey, i od tego czasu zasiadał w kapitule proboszcz pod imieniem brzeskiego, a w roku 1602 biskup Stanisław Gomoliński, zasiadłszy osobiście w kapitule, wespół z nią erygował prelaturę pierwszą po biskupie, proboszcza katedralnego łuckiego. Roku 1679 Jan III na seymie w Grodnie fundusz probostwa brzeskiego, na prośbę katedralnego łuckiego i brzeskiego proboszcza, potwierdził. *Dziekan* będący jescze przed przeniesieniem się do Łucka. Xiążę Witold, jako się wyżey rzekło, naznaczył mu był na fundusz wieś Oleszów. A gdy snać z woli królewskiey, ta została przy starostach łuckich, tenże król Zygmunt August, pomienionym wyżey przywilejem 1545 inkorporował na fundusz dziekanii, probostwo Kamieńca Litewskiego. *Vicariatus perpetuus* z oddziałem kongruy, na synodzie dyecezalnym 1726 d. 21 października, dany XX. kommunistom; co biskup Rupniewski, tegoż roku i miesiąca dnia 31 do exekucyi przywiodł. *Archidyakon.* Erekcya pierwiastkowa archidyakona, uczyniona była przez biskupa Chwalczewskiego, jescze roku 1540 na dziesięcinie z dóbr biskupich Janowa, lecz akta owego czasu zaginęły. Od początku aktów 1591 zawsze archidyakon był w kapitule. Roku 1715 król August II inkorporował fundusz kościoła parafijalnego łuckiego, dziesięcinę, place w mieście i połowę wioski *Niemieckie* zwaney, który dotąd jest w posiadaniu. *Kustosz.* Erekcya tey prelatury, jest niepamiętna, i samych pierwszych lat przeniesienia biskupstwa do Łucka sięga. Zygmunt August w przywileju 1544 roku potwierdzającym nadania kościoła parafijalnego łuckiego, powiada, że to nadanie nastąpiło od xiążąt litewskich (Witolda i Swidrygayły) a kustosz jest jego plebanem. Roku 1609, za biskupa Wołuckiego wieś Łyszcze od funduszu kustoszowskiego odłączona na fundusz XX. jezuitów, a kustoszowi naznaczono złotych 300 z Sadowa. *Kanclerz.* Roku 1704 od biskupa Wyhowskiego postanowiony, na dochodzie z ceł torczyńskich, należących z przywileju 1546 roku. Gdy ten dochod, przy zaborze kraju, za odpadnieniem Torczyna upadł, kapituła za wolą i postanowieniem mieyscowego biskupa inkorporowała do prelatury kanclerstwa kanoniją torczyńską roku 1801. *Kantor.* Roku 1680 od biskupa Dąbskiego, na funduszu przez Gnatowskiego w summach pieniężnych uczy-

nionym postanowiony, roku 1681 przez kapitułę przyjęty. — *Scholastyk.* Erekcya pierwiastkowa tey prelatury roku 1597 przez biskupa Maciejowskiego w zasiadaniu na kapitule erygowana na funduszu kanonii torczyńskiey. Odnowiona ta erekcya r. 1724 przez biskupa Rupniewskiego na doktoralną, z funduszem na pewnych summach, które gdy nie czyniły użytku, biskup teraźnieyszy, dyecezyą rządzący, inkorporował na fundusz jey r. 1801 kanoniją na dziesięcinach Chotiaczewskich.

Kanonicy: *Pierwszy*, tytułu na Bukowie; *Drugi:* tytułu na dziesięcinie z Targowicy i Krasnego. Te dwie kanonije są z pierwiastkowego w Łucku nadania przez Witolda r. 1428. *Trzeci* kanonik z funduszu prywatnego imienia Rokickich r. 1748. *Czwarty*, penitencyaryusz z funduszu X. Temezwarego r. 1756 na summach pieniężnych fundowany i erygowany. *Piąty*, z fundacyi Tomaszewskiey *in favorem* osob duchownych z imienia Podhorodeńskich, Piaskowskich i Komornickich, lub ich krewnych na summach pieniężnych r. 1778 fundowany i erygowany. *Szósty*, tytułu *Corporis Christi.* Altarya tego imienia inkorporowana przez X. kanonika Manieckiego i erygowana r. 1805. *Siódmy* kanonik, jest infułat ołycki, niemający żadney prebendy w katedrze, ale z tego samego, że jest infułatem ołyckim, przyjęty jest z sukcessorami w liczbę kanoników katedralnych r. 1790.

Prócz tych kanoników prebendaryuszów, jest w kapitule łuckiey sześciu kanoników bez prebend, czyli bez żadnego dochodu z funduszów kapitulnych, ale żyjący, i czyniący posługę o swoim koszcie z własnego majątku, lub z innych beneficyów, których dla potrzeby dawniey deputata z kapituły na trybunał koronny, biskup Turski wespół z kapitułą r. 1778 ustanowił, pozwalając, aby jedna z nich była doktoralną, to jest, wolną od wywodu szlachectwa.

WIADOMOSC O KAPITULE KATEDRALNEY ŻYTOMIERSKIEY.

Kapitule żytomierskiey, dawniey kijowską zwaney, równie jak biskupstwu tego imienia, historycy polscy, między innymi Kromer (*lib. 20 fol. 407*) naznaczają początek od Władysława Jagiełły. W tym królu tak wielka hoyność i szczodrobliwość panowała, że zbyteczną jego rozrzutność naywyższy biskup Marcin V, Papież powściągnąć usiłował. Daley zaś tenże autor pisze, że ten król kościoły chełmski i kijowski w Rusi postawił, i w biskupstwa obrócił. To zaś działo się według Kromera roku 1412. A zaraz w rok po ufundowaniu, biskup Michał przytomny był w czasie złączenia korony polskiey z wielkiém xięstwem litewskiém r. 1413 (*Volumen legum I. fol. 70*). Gdzie zaś biskupstwa katolickie z dyecezyą bywały ufundowane, tam zaraz do pomocy w rządach pasterskich, podług hierarchii kościoła rzymskiego, i kapituły fundowano. Później około roku 1589, biskup Wereszczyński miasteczko Fastów założył; o czém Okolski *sub stemmate Korczak;* które miasteczko dotąd w posiadaniu kościoła i kapituły żytomierskiey zostaje, jako dobra stołu biskupiego. Umarł biskup Wereszczyński roku 1599 (*Nakielski in Miech. fol.*

217). Oprócz tey wiadomości z kronik krajowych wypisaney, gdy akta tey kapituły, dla różnych w kraju rewolucyy, zaginęły, i kapituła, to w Lublinie, to w Sokalu sessye swoje odbywała, dziś naydawnieysza xięga sessyy kapitulnych znayduje się od roku 1684: w tę jednak xięgę dawnieysze czynności kapituły są powpisywane. Roku 1701 instrukcyi posłom na seym oblata, w którey się wyraża: że Chryzostom Zaluski biskup wziął z summy dostoyney złotych 20,000 na wystawienie katedry w Żytomierzu. Roku 1724 *fol.* 173. oblata instrukcyi poselskiey, gdzie zaleca się kapituła, aby była opatrzona *pane bene merentium*.

Ta sama kapituła, która od Władysława Jagiełły fundowana była w Kijowie, przeniesiona została do Żytomierza, i w tém mieyscu więcey lat sta zostaje: pomimo to równie jak biskupstwo, nazywana była kijowską, dopóki za zezwoleniem Nayjaśnieyszego Imperatora Pawła I, roku 1798 nuncyusz apostolski Litta w Petersburgu będący, biskupstwa niegdyś kijowskiego *żytomierskiém*, a kapituły *żytomierską* nie nazwał, obowiązując następnych biskupów, aby pierwiey w katedrze łuckiey, potém w żytomierskiey posessyą brali.

Prałatów i kanoników przy kościele katedralnym w Żytomierzu, podług naydawnieyszego ustanowienia, powinno być dziewiętnastu; jako to: prałatów siedmiu: dziekan, proboscz, archidyakon, scholastyk, kustosz, kantor i kanclerz; a kanoników dwónastu. A lubo w prawie i przywileju noszenia na piersiach krzyża złotego na łancuhu lub wstędze, używania mucetu fioletowego, wyrażonych jest tylko kanoników ośmiu; jednak później przybyły nowe fundacye, które biskup na mocy prawa może przyymować: zatém i ci nowo przybyli tychże samych, co i pierwsi, prerogatyw używają.

FUNDUSZ X. WOYTKIEWICZA DLA SZPITALA OO. ROCHITOW w KESTAYCIACH.

Xiądz Jerzy W*OYTKIEWICZ* kanonik żmudzki, prowizor seminarium żmudzkiego worniańskiego, dziekan janiski, pleban gruździewski, niżey własną ręką piszący się czynię wiadomo tym moim dobrowolnym, wieczystym, nigdy w żaden sposob poruszyć się niemogącym, funduszowym prawa zapisem, na rzecz *ubogich w szpitalu pod dozorem oyców rochitow kęstayckich* w xięztwie żmudzkiém, gubernii litewsko-wileńskiey, w powiecie telszewskim, czyniącym się, w składzie takim: jeżeli wszelkie fundusze celem pomnożenia chwały Twórcy Naywyższego, liczą się czynami zasczytnemi w powszechności, a u Boga przez dobrą intencyą, zasługą; toć ja xiądz Jerzy Woytkiewicz kanonik żmudzki, dziekan i pleban gruździewski, równą uznałem przez wzgląd miłości ku bliźnemu, potrzebę, wsparcia biednych ubogich, ludzkość cierpiących, z rozumu pozbawionych, w szpitalu oyców rochitów w Kęstayciach zostających, i przybyć mogących, udzielając acz sczupły fundusz z własnego mojego dobytku. A tak, mając za obligiem w roku 1817 miesiąca maja 31 dnia datowanym, u WJP. Józefa Mokrzeckiego sędziego grodzkiego powiatu telszewskiego, dekretem oczywistym ziemskim powiatu telszewskiego 1818

roku junii 8 dnia zaszłym, w departamencie drugim sądu głównego 1819 roku oktobra 4 dnia aprobowanym, summę talarów bitych obrączkowych holenderskich sto sześć, rubli srebrem czterysta siedemdziesiąt trzy, kopieyka jedna i czwierć, przez inekwitacyą do dóbr dziedzicznych *Degień*, *Małharstów*, *Stulpinów*, *Czupihów*, *Wanagiszek* i dalszemi nomenklaturami nominowanych w powiecie telszewskim leżących, pomienionego W. Mokrzeckiego sędziego grodzkiego telszewskiego wskazaną, i przez urzędową tradycyą na pomienionych dobrach w ogulności Degieniach roku 1820 miesiąca maja 15 dnia rozciągniętą; dekretem oczywistym ziemskim telszewskim w roku tymże 1820 miesiąca julii 31 dnia ogłoszonym, aprobowaną, opartą i ubezpieczoną; również tymże oczywistym ziemskim telszewskim 1820 roku julii 31 dnia ogłoszonym wyrokiem rekognoskowaną, za procenta summę talarów bitych holenderskich obrączkowych jedenaście, złotych polskich trzy, groszy dwadzieścia pięć, oraz rubli srebrem pięćdziesiąt jeden i kopiejek srebrnych siedemdziesiąt cztery. A nadto, udzielnie w dniu dzisieyszym rubli srebrem trzysta siedemnaście, kopiejek osimnaście, doliczając i płacąc, też z własnego mojego dobytku, summę w ogule w jedno srebrną rossyyską rublową monetą zredukowawszy, *rubli srebrnych tysiąc N. 1000 na rzecz utrzymania ubogich biednych sierot bez sytuacyi, z rozumu pozbawionych, w szpitalu oyców rochitów kęstayckich* w gubernii litewsko-wileńskiey, w xięstwie żmudzkiém, w powiecie telszewskim, zapisuję, oddaję, wiecznemi i nieodzownemi czasy zrzekam się, i do takowey summy, ani sobie, ani też żadnemu z familii mojey sukcessorom, (prócz poniżey piszących się w puktach warunków) żadnego i naymnieyszego należenia nie zachowuję. Dokumenta wszelkie do tego objektu naydujące się, wedle rejestru w dniu dzisieyszym udzielnie sporządzonego; to jest oblig, dekreta, tradycyą i dalsze, zarazem przy zrzeczeniu się należenia do onych źwierzchności pomienionego kęstayckiego szpitala, WJXiędzu Józefowi Rozgiewiczowi, altaryście kęstayckiemu oddaję. Naresztę postanowiwszy takową moją dobrowolną i wiecznie trwać powinną fundacyą, następne przepisuję warunki: *Primo*, Ażeby summa kapitalna w ogule rubli srebrnych tysiąc N. 1000 przezemnie xiędza Woytkiewicza kanonika zapisana, za konsensem JO. Xięcia Jmci biskupa żmudzkiego i kawalera Józefa Arnolfa Giedroycia ściągnięta, na pewney ewikcyi majątku lokowana była. *Secundo:* Żeby biedni ubodzy od rozumu odeszli, z procentu od summy funduszowey rubli srebrem tysiąc, na pewnym majątku lokowaney, wypadającego, w proporcyi dostarczenia na wyżycie i odzienie w szpitalu kęstayckim przyymowani byli; a szczegulnie w przypadku zdarzenia, ażeby z mojey familii, bliższość mieli do tego funduszu solennie waruję, i w tém żeby rekommendacya mojey familii u źwierzchności konsyderowana była, upraszam. Takowy fundusz łaskawey opiece xięcia pasterza żmudzkiego, a źwierzchności szpitala kęstayckiego ścisłemu dozorowi w utrzymaniu całości i exekucyi polecając; w dowód większey twierdzy, przy uproszoném pieczętarstwie, podpisem własney ręki u-

poważniam. Dan roku 1821 miesiąca stycznia 19 dnia.

(podpisano). *Xiądz Jerzy Woyikiewicz Kanonik Żmudzki, Prowizor Seminarium Worniańskiego, Dziekan Janiski, Pleban Grużdziewski.*

TESTAMENT JOZEFA HYLZENA WOJEWODY MSCISŁAWSKIEGO, przeznaczającego połowę dochodów ze wszystkich dóbr swoich na edukacyą i miłosierne uczynki.

Przed konsyliarzami królewskimi notaryuszami grodu paryzkiego (au Chatelet de Paris) niżey podpisanymi, stanął osobiście J. W. JMPan Józef Jerzy hrabia Hylzen, wojewoda mścisławski, mieszkający zwyczaynie w Polscze, a teraz gospodą stojący w Paryżu, w domu gościnnym Tours, na ulicy Pawiey, w parafii ś. Kozmy: wzmiankowany Pan hrabia Hylzen zdrowy na ciele, przy zdrowym umyśle, pamięci i rozumie, jako pokazał się ze swojey rozmowy być notaryuszom niżey podpisanym, w zamiarze śmierci poleciwszy duszę swoję Bogu, uczynił i dyktował notaryuszom, niżey podpisanym, swóy testament taki, jaki następuje.

Obowiązuję JJ. Panów Józefa Szadurskiego, podkomorzego nadwornego króla polskiego, i Xawerego Szadurskiego brata jego, moich kochanych siestrzeńców, ktorych nominuję teraźnieyszym moim aktem za moich jedynych dziedziców, i samych jednych legataryuszów uniwersalnych, pod warunkami niżey wyrażonemi, i których zamyślam jescze postanowić, moimi jedynymi dziedzicami, osobnym aktem donacyi, który postanowiłem uczynić

według praw kraju mego, które dają mnie moc wszystkiego tego, co mnie należy, i co na mnie przypaść może:

1) Wypłacić po mojey śmierci ludziom, w służbie mojey zostającym, dwuletnią pensyą natychmiast, i odprawić albo uwolnić od służby wszystkich, którzyby tego żądali, czyto poddani, czy wolni ludzie.

2) Uwolnić poddanych dóbr nazwanych Hermanowicze i Belmont od czynszu zwyczaynego na lat dwie, nagradzając uszczerbek stąd wynikający właścicielom dóbr Hermanowicze i rozciągając toż samo od czynszu uwolnienie do poddanych dóbr Czereszy i Bracławia, pod kondycyą, ażeby dwie osoby, z każdey familii poddanych spowiadały się i nabożnie kommunikowały, za spoczynek mojey i oyca mego duszy.

3) . . . .
. . . .

4) Łożyć regularnie i wiecznemi czasy połowę dochodów wszystkich dóbr moich (*) na pomnożenie i zachęcenie nauk i kunsztów, na edukacyą ubogiey szlacheckiey młodzi, na utrzymanie ludzi w potrzebie zostających, na erekcye szpitalów, lub polepszenie tych, które są już ustanowione, także na wspomożenie biednych wieśniaków.

Ażeby ta moja dyspozycya i inne woli mojey rozrządzenia exekucyą osiągnęły, nominuję i autoryzuję JJ. WW. JJ. Panów hrabiów Ignacego Potockiego pisarza w. lit. i Tadeusza Lipskiego, kasztelana łęczyckiego, a szczegulnie WW. JJ. PP. Ignacego Szyryna sędzie-

---

(*) W dobrach testatora liczą około ośmiu tysięcy dusz. męzkich włościan. (*R.*)

go grodzkiego i Adama Klota sędziego ziemskiego ptu brasławskiego, naznaczając gratyfikacyi z tych dwóch ostatnich, każdemu po 20,000 złotych polskich, które z dochodów dóbr moich mają im być wypłacone, gdy oni rozrządzą i dokończą dzieło wzmiankowane, i uczynią wszystko to, cokolwiek jest potrzebnego do exekucyi tych dobrych uczynków na nieustanne czasy. Zaklinam tych ichmościów wszystkich (pod hasłem protekcyi króla Jmci pol. pana mego) na miłość Bozką, i na bojaźń strasznych Jego sądów, ażeby chcieli się starać zupełnie i bez żadney zwłoki przyprowadzić do exekucyi wszystkie klauzuły, które się znaydują tak w teraźnieyszym moim testamencie, jako w akcie donacyi, już ode mnie uczynioney *favore* JJ. Panów Szadurskich, także exekwować wszystkie klauzuły, które będą się znaydowały w akcie donacyi, którą zamierzam dziś uczynić rzeczonym Panom Szadurskim.

Z funduszu, który po mojey śmierci będzie się znaydował mnie należący, leguję 2,000 czerwonych złotych, ażeby były rozdane na ubogich żebrzeć wstydzących się, na biednych i chorych potrzebnych.

Podział tey summy spuszczam na rozsądek i roztropność czterech mężów, ode mnie wybranych i wyżey wzmiankowanych, dla exekucyi woli mojey.

W którymkolwiek kraju przyydzie mnie z tym się światem rozstać, chcę ażeby zwłoki moje przeniesione były i bez żadney okazałości w kościele dóbr moich Belmontu, w Polszcze sytuowanych, złożone, w mieyscu wielkiego ołtarza blizkiém, które kratą żelazną będzie oprowadzone, msze będą odprawiane, jałmużny rozdawane będą na moję intencyą. Naznaczam osobliwie 1,200 czer. złt. na reparacyą i ozdobę kościoła belmontskiego, nie mniey na utrzymanie kapłana, który tam mieszkać będzie ustawicznie. Ten kapłan, albo pleban będzie prezentowany przez JJ. Panów Szadurskich z pomiędzy xięży missyonarzów, kongregacyi ś. Wincentego de Paula, wszelako nie obowiązuję koniecznie z tey kongregacyi wybierać; mogą oni ten wybor według swego upodobania uczynić z pomiędzy XX. pijarów, reformatów, albo xięży świeckich, byleby osobę wybraną zalecało życie przykładne i dobre obyczaje.

Deklaruję, że jeżeliby który z dwóch braci JJ.PP. Szadurskich, nie chciał przyjąć donacyi ode mnie jemu uczynioney moim teraźnieyszym testamentem, wszystkie objekta, któreby mu przychodziły, mocą tego testamentu, będą należały do drugiego, którego ja subroguję w tym przypadku do wszystkich korzyści na nieakceptującego spływających.

Jeżeliby jeden z wyżey rzeczonych JJ. PP. Szadurskich umarł przede mną; dzieci jego, a w niedostatku brat jego ma wstępować w prawo zmarłego, wypływające z donacyi, albo legacyi uniwersalney, czyli nadanego dziedzictwa teraźnieyszym testamentem.

Nakoniec, jeżeliby rzeczeni dway bracia JJ. PP. Szadurscy, albo dzieci ich, nie chcieli wszyscy akceptować donacyi rzeczoney, która im jest uczyniona teraźnieyszym moim testamentem; w tém zdarzeniu subroguję J. Pana Augusta Platera hrabiego, brata mego ciotecznego, do wszystkich praw,

któreby spadały teraźnieyszym moim testamentem na osoby JJ. Panów Szadurskich.

Rewokuję wszystkie insze testamenta i insze rozporządzenia ostatniey woli mojey, które mogłem uczynić przed teraźnieyszym testamentem.

Wszystko to, co teraźnieysza zamyka dyspozycya, ważności mieć nie będzie, jak tylko w ten czas, gdy mnie przyydzie umierać bez potomstwa i bez postanowienia małżeńskiego (*).

Tak uczynił i tak dyktował rzeczony Pan Hrabia Hylzen, osobiście przytomny, notaryuszom niżey podpisanym, co JPan Boulard, jeden z rzeczonych notaryuszów w przytomności swego kolegi czytał, a rzeczony Pan Hrabia Hylzen oświadczył, że wszystko dobrze rozumie i w tym trwa.

Działo się w Paryżu w gabinecie rzeczonego Pana Boularda, do którego rzeczony Pan Hrabia Hylzen wstąpił, i do którego Pan de Caux wyraźnie uproszony przyszedł, roku 1783, 30 septembra o godzinie 1 z południa i podpisał minutę teraźnieyszego aktu pozostałą przy rzeczonym Panu Boulardzie, iednym z notaryuszów podpisanych, który wydał teraźnieyszy extrakt tegoż samego wzmiankowanego dnia, wyżey namienionemu Panu Hrabiemu Hylzenowi na jego wyraźną rekwizycyą.

(M. P.) DE CAUX
BOULARD.

W dowód akceptacyi jako zgodną kopiią z brzmieniem wyrazów francuzkich testamentu JW. Wojewody mścisławskiego, w Paryżu sporządzonego, podpisujemy się

Kazimierz Konstanty HRABIA PLATER *kanclerz W. Lit.*
Józef SZADURSKI *Ex. Mar. nam. Połockiego.*

(Autentyk tego testamentu znayduje się teraz w kommissyi sądowey edukacyyney wileńskiey, gdzie toczy się sprawa względem wykonania rozporządzeń 4tego punktu (R.)

(*) Testator bez potomstwa i bez postanowienia małżeńskiego, umarł w Rzymie r. 1786 a przed samą śmiercią, przez dodatkowe rozporządzenie *codicillus* zwane, testament paryzki potwierdził. (*R.*)

ZAKŁADY DOBROCZYNNE W GUBERNII INFLANTSKIEY.

(z Dzień. Tow. człekolub. Część XI. str. 113 r. 1820)

w mieście guberskiém Rydze.

A. Pod zawiadowaniem osobney dyrekcyi nad ubogimi (Armen Direction), za rozkazem Naywyższym roku 1802, d. 14 listopada, ustanowioney, którą zarządza burmistrz mieyski, znaydują się następujące zakłady:

1. *Szpital ś. Jerzego*, założony pierwiastkowie podobno w r. 1220 przez *biskupa Alberta*. Budowa zaś dzisieysza, wystawiona w r. 1754; mieścić może, według ustawy, od 70 do 80 osób niemocnych płci obojey, rodem Niemców lub Łotyszów, mieszczańskiego stanu. Teraz się w nim znayduje 18 mężczyzn i 64 niewiast, w ogule 82 osoby. Szpital ten pobiera dochody z gruntów do niego przynależnych, z legacyy testamentowych i t. p., które jednak nie wystarczają na jego utrzymanie a z tey przyczyny od ustanowienia w roku 1803 osobney dyrekcyi nad ubogimi, wcho-

dzą do jey ogulney kassy, która już zastępuje i większą część wydatków.

2. *Przytułek dla ubogich ś. Mikołaja*, w r. 1792 założony; oddano dla niego dawnieyszy mieyski dóm poprawy. Powodem do jego ustanowienia była uczyniona wówczas subskrypcya na rzecz ubogich, w celu zapobieżenia żebraninie. Przytułek ten mieścić może 160 ubogich osób płci obojey, rozmaitego stanu; na których przyjęcie podobnie jak w szpitalu ś. Jerzego, jedna tylko nędza prawo nadaje. Dzisiay w nim się znayduje 69 mężczyzn i 93 niewiast, w ogule 162 osoby.

3. *Przytułek dla ubogich rossyyski*, założony około r. 1780 przez tamecznego komendanta *Biehiczewa* i wiaziemskiego kupca *Fatowa*, za naywyższém rozkazem r. 1803 postąpił pod zawiadowanie wyżey wspomnioney osobney dyrekcyi nad ubogimi. W r. 1811 wybudowany został dom nowy, w dawnieyszym botanicznym ogrodzie: znayduje się w nim dzisiay 51 mężczyzn i 140 niewiast, w ogule 191 osób, rodem Rossyan z niższey klassy ludu, a mianowicie samych tylko mieszkańców miasta Rygi. Głównym dochodem tego zakładu, jest pobór od idących Dźwiną corocznie różnego gatunku statków. Lecz ponieważ ten dochód, z dołączeniem nawet jalmużn, przez Rossyan czynionych, wcale jest niewystarczającym; a zatém wpływa do ogulney kassy, z którey się wydają pieniądze na rozmaite wydatki.

4. *Szpital*, założony w r. 1803 przez osobną dyrekcyą nad ubogimi, utrzymywał, ile możności, mniey lub więcey chorych. W nocy z 3go na 4ty października 1819 roku zgorzał mnieyszy budynek tego zakładu, większy zaś, ponieważ nie odpowiadał położeniem swojém nowemu ulic planowi, zatém w przeciągu dwóch lat zniesionym zostanie, na mieysce których osobna dyrekcya nad ubogimi przedsiebierze wystawić w jednym roku dwa budynki nowe, według planu przez P. Gubernatora wojennego ryzkiego Markiza Pauluzzi utwierdzonego, na co jest już przeznaczony przez wspomnioną dyrekcyą kapitał, składający się z niektórych obligacyy szlachty inflantskiey, zakupionych na rachunek teraźnieyszych dochodów.

Liczba ubogich, znaydujących się w tém zakładzie od r. 1819, wynosiła obojey płci osób 406. Dzisiay w nim utrzymują tylko 20 mężczyzn i 41 niewiast. Z apteki, przy tém szpitalu założoney w r. 1819 bezpłatnie odbierało lekarstwa około 1,000 chorych.

5. *Instytut dla położnic*, założony w r. 1805, z przyczyny bezpośredniey pomocy lekarza, połączony ze szpitalem. Posiada swój kapitał, składający się z rozmaitych darów, przez Jego Cesarską Mość uczynionych, który się znayduje w zawiadowaniu osobney dyrekcyi nad ubogimi; jednakże dochody z tego kapitału otrzymywane, nie wystarczają na potrzeby instytutu. W przeciągu 1819 roku przebywało w nim kobiét ciężarnych przeszło 63, a ponieważ one znaydują tam przytułek na czas tylko pewny, zatém liczba pięciu niewiast znaydujących się w nim dzisiay, nie może się uważać za stałą.

Oprócz utrzymywanych osob w pomienionych zakładach, pobierają jeszcze.

6. Około 350 zubożałych tamecznych mieszkańców, starców, wdów i sierot, półroczne wspomożenie, z dochodów od szynków, i około 283 ubogich, żebrać się

wstydzących, otrzymuje miesięczne lub tygodniowe z główney kassy wsparcie.

Liczba ubogich i osierociałych dzieci otrzymujących wychowanie od dyrekcyi, dzisiay do 80 osób się rozciaga. W skutek postanowienia tamecznych mieszczan, w r. 1814 przez Gubernatora wojennego ryskiego Markiza Pauluzzi utwierdzonego, przeznaczono ustępować w ciągu lat 25, z procentów tameczney kassy handlowey po 6,000 r. s. corocznie, osobney dyrekcyi nad ubogimi do stosownego rozrządzenia; 4,000 rub. srebr. oddaje się corocznie na procenta, w celu złożenia kapitału na rzecz tuteyszych zakładów dla ubogich. Nadto pomieniona dyrekcya otrzymuje na rozmaite wydatki: procenta z summ różnych, poziemne od gruntów, każdemu zakładowi przynależnych w szczegulności, legacye testamentowe, wspomniony wyżey pobór od rozmaitych statków rzecznych, także część poszliny opłacaney przez tamecznych kupców od przywozu lub wywozu towarów; pieniądze zbierane dla ubogich w karbonach, benefisa teatralne i przychody od przejeżdżających kunsztmistrzów, część pieniędzy ze sztrafów, wchodzących do rozmaitych mieysc rządowych, i półroczne dobrowolne ofiary.

B. *Pod zarządzaniem magistratu znaydują się następujące dobroczynne zakłady:*

1. *Zgromadzenie świętego Ducha*, (Convent zum heiligen Geist). Zakład ten znayduje się w mieyscu ze wszech stron ogrodzoném, naprzeciw kościoła świętego Piotra. Do niego należy sześć budynków zamieszkałych, jedenaście składów, tudzież kawał gruntu na Spilwie. Założonym został w r. 1557 przez magistrat i mieszczan pierwszey giełdy, dla opieki wdów tych, których mężowie należeli do tey giełdy. Życząca otrzymać mieysce w tém zgromadzeniu wdowa, obowiązaną jest wnieść jednorazowie srebr. rub. 150, nadto zrzec się trzeciey części pozostałego po niey majątku. Każda wdowa otrzymuje oprócz mieszkania (składającego się z jedney izby, z poddasza i z piwnicy) miesięcznie srebrem rub. 10 na żywność, a corocznie srebr. rub. 15 na opał, pomoc zaś lekarza i potrzebnych leków użycza się bezpłatnie. W ostatnich leciech zakład ten znakomicie powiększonym został, i dzisiay przebywa w nim wdów 35 na wspomnionych prawidłach; nadto cztéry wdowy mieszkanie i pomoc lekarską otrzymują bezpłatnie. Ekonom tamże mieszkający, zawiaduje zupełnie gospodarką, sam zaś zakład w ogule wzięty, jest pod bezpośrednim rządem burmistrza, jednego radcy i dwuch starszych pierwszey giełdy, jako opiekunów. Znaydują się w nim jeszcze lekarz, notaryusz i stróż jeden.

Kapitał, z którego czerpają dochody, składają pieniądze przez arendarzów gruntów opłacane, także summy jednoroczne wnoszone przez wdowy przy ich wstępie do zgromadzenia; tudzież zapisy testamentowe, a osobliwie procenta od wszystkich kapitalów znaydujących się w ogulności pod zarządzaniem magistratu.

2. *Kampenhauzeński przytułek dla ubogich*, (Campenhausens Elend), założony w r. 1492 przez Arcywoyta (Erzvogt) nazwiskiem Kampenhauzena, a w drugiey połowie przeszłego wieku nanowo został nadanym sowicie przez jenerał-

leytnanta *barona Kampenhauzen* i landdrata *Wulfenszilda.* Dom ten znayduje się w obrębie jednym z domem zgromadzenia ś. Ducha. W nim 21 wdów z niższey klassy ludu, ma mieszkanie i opał, nadto każda z nich corocznie srebr. rub. 20 pobiera. Oprócz tych, pięć ubogich niewiast mieszczek, osobne mieszkanie, pomoc lekarza, i jeszcze wsparcie pieniężne rocznie rub. 15 srebrem otrzymuje. Dozor jest w ręku przełożoney, która wraz z niemi odprawuje ranne i wieczorne modlitwy i wewnętrznego porządku domu dostrzega.

Dochody zakładu tego składają się z procentów od nadanych kapitałów; oraz z pieniędzy pobieranych od arendowników gruntów doń przynależnych, i z dobrowolnych ofiar. Z tém wszystkiem, dochody te ledwie wystarczają na utrzymanie zakładu, lecz niedostatek zaspakaja się cząstką kapitału, należącego do zgromadzenia ś. Ducha.

Zakład ten jest pod tymże rządem i głównym dozorem, pod którym i zgromadzenie ś. Ducha.

3. *Neysztetskie wdów zgromadzenie*, (Neustäts Wittwen-Convent) założone w r. 1594 przez burmistrza F. *Neyszteda.* Oprócz budowli, w którey się mieści zgromadzenie, należy doń jeszcze dom niewielki i nieco kapitału, którym byt jego zabezpieczony. Dochody na utrzymanie pobierają się z gruntów w arendę oddawanych, i ze wspomnionych summ pieniężnych; do tego dodać potrzeba przygodne legacye testamentowe i dobrowolne ofiary. Lecz one także wydatkom nie odpowiadają, co jednak przypisać należy zmnieyszeniu ofiar. W tym zakładzie wdów 12 otrzymuje bezpłatnie mieszkanie i opał, nadto corocznie srebrem rub. 30; jedna z nich w urzędzie przełożoney ma dozor nad wszystkiemi innemi.

4. *Mieyski dóm sierot* (Stad-Waisenhaus) założony w r. 1645 przez obywatelów miasta Rygi, a po pożarze w r. 1691 wydarzonym, na nowo odbudowany. Dochody jego składają się z procentów od summ legacyynych, z pieniędzy za naymowanie poddaszów i piwnic, a nakoniec z jałmużn corocznych, co wszystko wynosi około 4,000. rubli srebrem. Do tego domu przyymują ubogie sieroty, których rodzice byli tamecznymi mieszkańcami; dzieci te, powinne być zdrowe i nie mniey nad lat pięć wieku mające. Wychowują ich do tego czasu, póki sposobnemi się nie staną do służby lub do jakiego bądź rzemiosła. Otrzymują tam odzienie, pomieszkanie, pokarm i naukę; przy nich się znaydują: przełożony, ochmistrzyni (ich nazywają oycem i matką sierot, *Waisenvater* i *Waisenmutter*) kilku nauczycieli i kilka nauczycielek, nakoniec pewna liczba sług płci obojey, wszyscy w tymże zakładzie mają mieszkanie. Nadto, chorych opatruje lekarz do tego przeznaczony. Teraz jest w domu sierot 20 chłopców i 12 dziewcząt.

Rząd tego zakładu jest w ręku czterech starszych, z kupców i cechowych wybranych, główny zaś dozor ma sąd mieyski sierot (Stadt Waisen Gericht), burmistrz iako inspektor, a mianowicie magistrat.

5. *Towaszystwo Piwowarów* (Brauer-Compagnie). Prawo warzenia piwa w mieście Rydze, na osnowie ustawy uprzywilejowaney, naywyższemi reskryptami potwierdzoney, nadaje się tylko zubożałym mieszczanom, należącym

do liczby obywateli, i ich wdowom. Lecz ponieważ to prawo wszystkim zubożałym zadosyć uczynić nie może, przeto założono kassę, do którey wnoszą przeznaczoną summę rzeczywiści piwowarowie, dla wsparcia tych, którzy się nie mogą zatrudniać warzeniem piwa pomimo ubogiego stanu.

6. *Zakład świętego J-na należący do cechów* (Kleiner oder Zucht Gilde), wziął swóy początek od legacyy testamentowych i dobrowolnych ofiar cechowych i innych obywateli, i posiada niektóre budowle. Utrzymuje się w nim 6 ubogich familiy z cechowych. Każda rodzina ma mieszkanie z kuchnią i poddaszem, tudzież pobiera corocznie rub. 15 srebrem. Nadto z dochodów zakładu czyni się wsparcie 26 zubożałym cechowym i ich wdowom, wydając każdey osobie po rub. 30 srebr. corocznie.

7. *Legacya Szreybera.* Urodzony w Rydze, a zmarły w Moskwie radca kollegijalny *Jakób Szreyber*, cały swóy majątek testamentem rozpisał na dobroczynne zakłady, a rozrządzenie poruczył magistratowi miasta Rygi.

Kilku krewnych Szreybera, otrzymuje do śmierci swojey procenta od niektórych oddzielnych summ pieniężnych, należących podobnież do wspomnionego majątku. Na ten przedmiot złożono 10,000 rub. assyg. w moskiewskim domu wychowania; pozostałe zaś kapitały, przez magistrat oddają się na procenta, które wchodzą do kassy dyrekcyi nad ubogimi.

8. *Zakład Fiszera.* (Das von Fischersche Institut). Kupiec tameczny M. W. *von Fiszer*, testamentem przeznaczył na zakład ogulny dobroczynności, dóm swóy ogromny i kapitał znaczny. Po jego zatém śmierci założony, za zgodą siostry jako główney dziedziczki po nim, i za dozwoleniem zwierzchności, instytut dla ubogich dziewcząt, i procenta od kapitułu i dochód z domu, obracają się na ich wychowanie. W tym zakładzie liczba wychowanic do 16 się rozciąga. Dozor nad niemi poruczony jest opiekunce. Nauczyciele i nauczycielki sposobią ie do nauk odpowiednych ich stanowi. Dwóch starszych, posiadaiących zaufanie powszechne, czuwają nad ich dobrem moralnem i fizyczném. Lekarz przeznaczony opatruje w czasie choroby.

Rada zarządzająca tym instytutem, składa się z jednego członka magistratu iako prezydenta, jednego mieyskiego kapłana, mieyskiego nauczyciela, jednego krewnego z familii założyciela, i z jednego kupca. Instytut corocznie zdaje sprawy tey radzie.

9. *Instytut Holsta dla dziewcząt* (Holstsche Institut für die weibliche Jugend). *Jan Holst* kupiec ryski, testamentem w r. 1814 objawionym, przeznaczył summę na wychowanie ubogich dziewcząt, których oycowie należeli do tameczney, uczonych, kupców lub mieszczan klassy.

Rząd tego zakładu pod przewodnictwem jednego członka magistratu, składa się z jednego mieyskiego kapłana, jednego prawnika i dwóch tamecznych kupców. Teraz się znayduje 30 wychowanic w tém instytucie.

10. *Zgromadzenie wdów, założone przez Eka* (Ecken - Witwen - Convent). W 1615 roku od *Mikołaja Eka*, burmistrza ryzkiego ustanowionem zostało. W niém teraz wdów 13 z mieszczańskiego stanu otrzymuje oddzielne mieszkanie,

i nadto każda corocznie około 30 rub. srebr., dozor nad niemi ma przełożona, przy nich jest kapłan, lekarz i potrzebna posługa. Lubo ten zakład nie jest bezpośrednio pod rządem magistratu, jednakże jest pod głównym jego dozorem, i daje mu do rospatrzenia xięgę rachunkową.

11. *Zakład dla wdów Jerzego Wilhelma Szredera.* (George Wilhelm Schroedersche Wittwen-Stift) ustanowiony r. 1805, w skutek testamentu ś. p. kupca *J. W. Szredera,* który na jego utrzymanie przeznaczył swóy majątek nieruchomy i kapitały, z tych zaś dochody powinny być użytemi na wsparcie, częścią ubogich z jego familii, częścią tamecznych wdów mieszczanek zubożałych.

Z tego zakładu otrzymują dzisiay wsparcie dziewięciu z familii założyciela i tyleż wdów ubogich z mieszczańskiego stanu; każda z nich na mieszkanie i inne potrzeby dostaje corocznie 180 rub. srebrem.

Znayduje się jeszcze w Rydze dobroczynny zakład, nazwany *Lombard.* Przeznaczony on dla przyniesienia ulgi wyższey klassie ludu, mającey częstokroć istotny niedostatek w pieniądzach. W tém zamiarze wniesione są przez dobroczynne osoby niektóre summy pieniężne. Lecz ponieważ te ofiary nie mogą dóyść jeszcze do zamierzonego celu, a zatém i pieniądze rozdane są na procenta, które się dołączają do kapitułu, wynoszącego dzisiay około 4,000 rub. srebrem.

Oprócz wyżey wspomnionych ogulnych dobroczynnych zakładów (do których dodać należy jeszcze przytułek dla ubogich, utrzymywany przez kupców rossyyskich starowierców, znajomy tutay pod nazwiskiem *domu starych* (Haus der Alten) który jednakże nie jest pod władzą magistratu) znayduje się jeszcze:

20 karbon wsparcia dla różnych stanów i cechów, 11 kass pogrzebowych;

16 ustanowień familiynych i 3 karbony wsparcia, do których wpływają jałmużny i ofiary. Między innemi godne jest uwagi tak nazwane: *ustanowienie dla niezamężnych dziewcząt.*

Tł. *Leon* Rogalski.

(*Ciąg nastąpi.*)

Dom sierot cywilny (*) to jest, fundusz wieczysty na edukacyą niedostatniey młodzi, *tworzący się przez akcye w Podtsdamie w Prusiech.*

Zwyczay w Anglii naypowszechnieyszy i odwieczny, tworzenia przez akcye i subskrypcye kapitałów, na przedsięwzięcia dla ogułu pożyteczne a dla partykularnych przedsiebierców nader zyskowne, od niejakiego czasu coraz więcey zaczyna wchodzić w używanie w Prusiech. Tym sposobem stanęło już tam wiele zakładów takich, które osobom pojedyńczym, jeżeli nie całkiem niepodobną tedy przynaymniey niezmiernie trudną byłoby rzeczą, uformować i statecznie utrzymać. Powodzenie jednych pociąga do uczesnictwa i naśladowania drugich, a cały kray z takiego ubiegania się odnosi korzyść przez ożywiony i wzmagający się przemysł, za pośrednictwem kapitałów, powstających z drobnych partykularnych składek, na które bardzo wiele osob, cale niebogatych, może się zdobyć, a tém

(*) Civil-Waisenhaus in Potsdam.

samém przyłożyć się skutecznie do ogulnego dobra. Srodek ten nayczęściey wielce zyskowny, a nigdy w szczególności nikogo nie ruynujący, stosują, nie tylko do spekulacyy zarobkowych, ale nawet i do wzrostu krajowego oświecenia, przez opatrzenie funduszu na edukacyą dzieci mniey dostatnich familiy. Z pomiędzy wielu tego rodzaju przedsiewzięć, przytoczymy tu jedno, niedawno ogłoszone w dodatku do gazetu berlińskiey N. 94 dnia 7 sierpnia 1821.

Pan *von Türck*, radca gubernijalny i szkolny, wezwał urzędników wszelkiego rodzaju służby publiczney, mieszkających w Berlinie, Potsdamie i w powiecie potsdamskim, a w ich liczbie professorów, nauczycielów, pastorow, medyków, aptekarzów i znakomitszych artystów, do połączenia się w towarzystwo, i do złożenia przez subskrypcye i akcye takiego funduszu wieczystego, z któregoby edukować się mogli bezpłatnie ich dzieci i następni potomkowie, mianowicie ubodzy a szczegulniey znaydujący się w przypadkach sieroctwa. Warunki stowarzyszenia te są przednieysze.

1. Wszelki dochod, powstający z ofiar lub z akcyy i corocznych składek, idzie w ogulny kapitał.

2. Kto da do składki talarów 50, albo zobowiąże się placić aż do śmierci corok po 5 talarów, ten zostaje akcyonistą, na powszechnych zgromadzeniach ma głos stanowiący, i może zalecać sieroty na fundusz. Dzieci akcyonistów niedostatnich będą miały pierwszeństwo w przyjęciu.

3. Kto da talarów 250 w pieniądzach, lub od summy takowey ubezpieczy procent na ziemi, ten nabywa wiecznością jedno mieysce na funduszu, na które tak on jako i potomkowie jego mianować będą uczniów.

4. Gdy summa subskrypcyyna doydzie do 12,000 talarów, albo dochod roczny wyniesie talarow 540, wtedy Pan Türck, zwoła zgromadzenie powszechne akcyonistów, na którém postanowione będą zasady stowarzyszenia i organizacya funduszu.

5. Zakład ten pod tytulem *Dom sierocy cywilny* będzie w Potsdamie, a uczniowie na funduszu utrzymywani, jakiegokolwiek wyznania, podług przyrodzoney zdolności, sposobić się będą do nauk albo kunsztów, mogą chodzić do mieyscowego gimnazyum i korzystać z innych instytutów naukowych potsdamskich.

6. Uczniowie będą mieć w zakładzie załatwione wszelkie potrzeby, tak co się tycze mieszkania, odzienia i stołu jako też i pomocy naukowych, oraz dozoru i przewodnictwa. Podług przyrodzonych skłonności, uczeni będą oprócz tego muzyki, oraz stolarstwa i tokarstwa.

7. Uczniowie przyymować się mają siedmioletni. Zamiarem jest zrobić na przyszłość urządzenie takie, ażeby towarzystwo opiekować się mogło i sierotami płci żenskiey, pozostałemi po akcyonistach, utrzymując je i edukując ze wspólnego funduszu.

8. Przez pierwsze lat 100, od daty otwarcia zakładu, przyłączać się będzie corocznie dziesiąta część procentów do kapitału, ażeby z czasem fundusz dostatecznym stał się dla całey prowincyi.

Tymczasowie wszelkie interesa tego projektowanego zakładu, ułatwia, ofiary

i akcye przyymuje sam Pan Türck w Potsdamie. Dnia 12 czerwca miał już w akcyach opłaconych gotowizną talarów 3304 i groszy srebrnych 3, a na subskrypcyi talarów 2035, w zapewnioney zaś coroczney opłacie talarów 239.

Sam Pan *Türck* na rzecz tego funduszu darował obrazów oleynych sławnych mistrzów, sztuk 93, które za naywyższém zezwoleniem królewskiém, mają być rozprzedane sposobem prywatney loteryi, zawierającey biletów 6250, a każdy bilet przedaje się po talarze.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O SPOSOBACH UŁATWIAJĄCYCH WYTĘPIENIE ŻEBRACTWA. (Wyjątek ze zbioru pism: *Collection de lettres d'écrivains célèbres de France, d'Angleterre, et autres pays de l'Europe etc.* T. I. *p.* 151 *sqq*) Przydane są stosowne uwagi.

Nie masz właściwszego i więcey zgodnego z przyrodzeniem ludzkiém przedmiotu badań, jak wynaydowanie środków, ile można skutecznych, na osłodzenie nędz i nieszczęść znajomych wszystkim narodom, spólnych wszystkim krainom ziemi: człowiekiem być potrzeba, aby się zająć tym obowiązkiem, który jest udziałem, jest prawem samego Boga. Człowiek też go przyjął i spełniał wraz z innémi społeczności posługami wedle słów poety:

Homo sum, humani nihil a me alienum puto.

Autor, który ten wiersz Terencego do podobneyże myśli zastosował, i z ktorego się tu poniższy robi wyjątek, szukając tamy na utrzymanie żebractwa, i te nawet ziemie bez przestanku obsiadającego, gdzie się tyle i tak wielkich otworzyło dla biednoty przytułków, jakiemi są, Francya i Anglija, musiał być równego z nami przekonania, że starania dobroczynne, zapewne już od czasów nierówności między ludźmi nastałey, korzystnie podeymowane, są *nauką dobroczynności*, a nauką trudną i jescze niewyczerpaną. Bo tylko wszechwładnego Stwórcy prawa odwieczne i niecofnione, utrzymują wody w nieprzerwanym i obracają świat cały w jednostaynym kierunku. Ustanowienia zaś, wynalazki i przepisy ziemskich prawodawców, uległe są ciągłym odmianom, ustawicznym poprawom.

Czytelnikom przeto *Dziejów dobroczynności* nie powinno się to dziwném wydawać, że i w obcych krajach większa pospolicie część ludu jescze stęka w ubóztwie, kiedy nie raz wypadnie natrafiać na opisy mnogich tam i rozmaitych zakładów i przytuleń dla wszelkiego rodzaju biednoty, urządzonych naymądrzey i wspieranych czuyną opieką zwierzchności. Oprócz zwyczayney nierówności dostatków, mimo rozlicznych i nieprzewidzianych klęsk i przypadków, jakie napastować zwykły nieudolnego człowieka, zawsze tam czegoś musi brakować w stanie wewnętrznym domów dobroczynnych. Sama zaś i naypierwsza ich powstania przyczyna, to jest żebranina nędzarzy, nie mogła dotąd być zupełnie zniesioną.

Słusznie więc z autorem na tę silną zawadę użalać się musimy. „Żebractwo! wielkiżto przedmiot rozmyślań dla ludzi miłosiernych po wszystkich krajach, dla urzędników, dla

„ zwierzchności! Przytłumienie tego„ to publicznego trądu jest właśnie za„ gadnieniem, ku któremu obrócić się „ mają usiłowania dobroczynności i do„ świadczenia ekonomii polityczney: czę„ sto roztrząsane, często podawane do „ rozstrzygnienia, nie powinné było u„ chodzić za niegodne baczności rządu, „ ponieważby z jego rozwiązania wy„ nikněły przywrócenie i ustalenie do„ brych obyczajów, bez których nie „ mają trwałości państwa."

Nie podpada wątpliwości postrzeżenie znawców, oparte na filozoficznem zbadaniu skłonności i żądz ludzkich, że człowiek nieoświecony nie cierpi pracy i ją tém więcey obrzydza, im mniey skłonny kosztować, y owoców: w naylichszém nawet utrzymaniu swego niedołężnego jestestwa ściga za zwodniczą próżnowania swobodą i na tém nay wyższe zakłada szczęście; powolna zaś aż do poniżenia natura, jego umysłowi schylić się pozwala, do zastosowania pojęć ograniczonych k chęciom tylko czasowym. A ściągnąćby musiał ciężkie na się przeklęstwo, ktoby chciał koczującego Nomada na jedném usadowić mieyscu, namawiając go do wydobywania z pracy rozlicznych wygod. Dzicy też Amerykanie, w czasie ich odkrycia, przedstawiają obraz twardego uśpienia, przyymując spokoynie pociski wszelkiey przygody (*). Tak upodobana u gminu, i pospolicie już zepsutego, ponęta do próżnowania, zapewne nie długiego potrzebuje czasu do zamienienia się w nałog, z którego naylatwiey wyradzają się rozmaite gatunki nędzy i skażenia. Trudno już potém odróżnić prawdziwe ofiary nieszczęścia od obłudnego hultaystwa.

„ Jakiż jest kray szczęśliwy, gdzie „ żebractwo nieznane? któryż jest rząd „ mądry tyle, iż je potrafił wyplenić, „ albo przynaymniey utłumić?" Wielkie się i niezmordowane pokazały w tém usiłowania po wszystkich celnieyszych krajach i miastach, mianowicie w czasach poźnieyszych. „ Anglija, Francya, „ Austrya, Bawarya a nade wszystko „ Hamburg przypominają, bez wątpie„ nia, szlachetne przedsięwzięcia, za„ szczytne dla ludzi oświeconych, któ„ rzy je popierali, i którzy im się po„ święcali z wytrwałością." Ależ niezmordowana gorliwość nie zbiera jeszcze zupełnie doyrzałych owoców; pozostaje wszędy nadzieja ostatecznych ulepszeń.

Litewska ziemia w stosunku swey obszerności małą ma wprawdzie liczbę żebraków; lecz w stosunku zaludnienia zbyt wielką i uciążliwą. Obce zaś narody, pomimo naybacznieyszych starań i łubo się już uwolniły od chmury jękliwych nędzarzy po ulicach i drogach, nie są atoli jeszcze na stopniu zupełnego ich zaspokojenia.

Na płonném zawszeby się kończyło rozumowaniu tylko słówne dowodzenie, że między obfitującymi w dostatki może znaleźć mieysce, a stąd wolnie się puszczać i cierpianém być żebractwo; alboli też przeciwnie, „ że jest intere„ sem, a przeto i powinnością zwierz„ chniczey władzy wykorzeniać tego żar„ liwego robaka." Obu tych przypuszczeń doświadczenie stwierdzić nigdy

(*) Do poznania dzikich ludzi i pierwotnego ich życia jest pożyteczne i wielce nauczające *Robertsona* dzieło, przełożone prawie na wszystkie znajomsze języki t. j. *The history of America.*

nie umiało. Bo jak sczodrota miłosierney ręki przez postęp udatny omyloną być nayłatwiey może, a dobroczynne serce skruszyć się daje zmyślonym jękiem wykrętnych biednisiów nayczęściey, tak równie zbyteczna surowość i prawdziwą nędzę na sztych rospaczy mimowolnie wystawi. W pierwszym więc razie wyboru zrobić nie można, w drugim zachować miary niepodobna. Dla tego się też niekiedy litość w zatwardziałość zamienia; mnóztwo zaś doświadczanych oszukań i boaźń wpadnienia w nowe, służą zwyczaynie dla obojętnych za pozor wymawiania się od jałmużny i obrzydzenia dobroczynności. „Prawda, mówi autor, że osoby litościwe odwiedzając ubogich, odkryły nie raz w tych istotach, które miały szanować równie jak wspierać, osłabienie zasad cnoty i uczuć przyrodzenia, w miarę jak wpadały w ten stan poniżający wypraszania litości rozmaitémi sposoby; prawda, że często widok obmierźliwy kalectw i niemocy obudza podeyrzenie oszukaństwa: wszelakoż nie możemy wielce pochwalać słabey delikatności tych, co się zbyt lękają spoglądać na nędze ludzkie, albo którzy, dla ich poznania, oczekują nim się same w oczy nie natrącą."

Lecz usprawiedliwiając powolność i pobłażanie nadużyciom miłośnik ludzkości, a znający jey słabość, nie może zaniechać i ostrzeyszych środków, gdzie one są potrzebne. Na nieszczęście, ku oswobodzeniu ziemi od żebractwa rzadko bywają skuteczne. Groźna powaga zniżyć się musi przed nieuchronnemi przeszkodami. Jeśli za świat wypędzić niepodobna, należałoby wszystkich, bez różnicy płci i wieku, włoczęgów, do domów robocizny gromadzić. A toż gromadzenie, samo przez się oporne, jakżby ulgę dla powszechności przynosiło. Tymczasem nowe ofiary nędzy lub z obcych mieysc przybyłe zdają się nie zasługiwać na karę, kiedy dla posilenia ułomnego ciała ukornie proszą o kawałek chleba, wreście i zdrowi, lecz pozbawieni roboty.

Te i tym podobne, nieprzyzwoite środki w gwałtownych potrzebach były używane u innych narodów; na polskiey ziemi ta konieczność nieznana. Znaydował zawsze gościnności prawa u nas nayświęciey zachowywane cudzoziemski wędrownik, braterską i opiekuńczą obronę wszelki pokornik, uprzeyme przytułenie tu i ówdzie ubogi. Chlubić się jednak nie powinniśmy narodową dla biednoty pobłażalnością i cnotliwą sczodrotą; bo nayważnieysza jey cząstka hultaystwu miewać wolny popas, a ubóztwu cierpienia łzy pić dozwala. Znosimy jescze żebraniny ciężar, lubo nie tak ugnietający jak przed laty naprzykład wsie i parafije angielskie; tém więcey atoli niepotrzebny, im znacznieyszy niedostatek mamy robotników.

Wiele przeto dla prawodawcy w ustawach dobroczynności pozostaje widoków do wyjaśnienia, wiele ostróżności do wytknięcia, któreby w zakładaniu nowych i utrzymaniu dawnych szpitalów, powstających dobroczynności gospod i domów roboczych, baczni filantropowie zachować mogli i do mieysca zastosować, zwłascza po parafijach i miasteczkach. Lubo zaś teoretyczne przepisy, we wszystkich wynalazkach przemysłu za główną zasadę służące, w wykonywaniu działań dobroczynności po-

ślednieysze znayduią mieysce, a nie raz, w doświadczeniu przeciwne, ściągają pośmiech i pogardzenie; jednakże, we względzie oczekiwanego polepszenia i tey gałęzi ustanowień u nas się odradzających, *Dzieje dobroczynności* uwiadamiając o tém, co się pożytecznego dla ludzkości czyni, nie mogą zamilczać tego, co się też czasem dla niey i myśli. Badania i pilne postrzeżenia zwykły na ważne prawdy natrafiać i podawać gruntowne zasady pod probę doświadczenia. W każdym prawie z oświeceńszych narodów, oprócz ofiarnych zasiłków i pomocy, ku ulepszeniu biednoty, zasięgano rady u postronnych, porównywano wzajemnie myśli, podawane były rozmaite projekta, odrzucane i znowu przyymowane: nawet wyznaczone w tym celu nagrody zachęcały pisarzów do śledzenia przyczyn w przyrodzeniu ludzkiém i do wyciągania z nich filozoficznych uwag (*). Ztąd się *literatura dobroczynności* zamożną stała w poradnicze pomoce na korzyść niedoli, i ulgę dla społeczności, w umnieyszeniu zmyślonych żebraków.

Naśladując zaś układu pism tego rodzaju w innych językach, nie jest ustronną, zdaje mi się, rzeczą, wyciągać z nich nawet pomysłowe uwagi do sprostowania lub urozmaicenia dobroczynnych zatrudnień dążące, i je przenosić do *dziejów* dodatkowego oddziału *umiejętność dobroczynności* zaymującego.

Następująca tu część, wybrana z pisma na początku wskazanego, a we względzie zagrodzenia żebraninie od autora przedsięwzięta, zawiera krótki rys postępowania i czynności, jakieby się mogły uskuteczniać w stowarzyszeniu pewney liczby miłośników biedney ludzkości, albo raczey przedstawia sposoby i porządek obchodzenia się z biednymi, w całym okręgu parafii lub miasta, a to w widoku dozorowania i nad cierpiącymi niedołęgami i nad pracowitością wszelkiemu wiekowi równie jak płci właściwą. Wszelakoż nie można obiecywać, aby się przez to plan jakiś doskonały wykładał; są to rysy tylko, jakem powiedział, z istniejących zapewne obrazów kreślone, mogące się stosować i rozciągać wedle potrzeby.

Dwa zaś głównieysze sposoby powściągnienia żebractwa zaymowały baczność pisarza, to jest: 1) *wsparcia dla ubogich w ichże mieszkaniu dobrze rozdzielane.* 2) *Dostarczenie roboty*, czyli utrzymanie w ciągłém zatrudnieniu tak uboższych rodzin po domówstwach, jako też zatrzymanych włoczęgów. Stosownie także do obu tych widoków znayduią mieysce podziały, wedle których zborownicy miłosierdzia, czyli towarzysze, mogliby ograniczać dobrotliwe prace swoje, pod rozmaitémi względami a stosownie do liczby stowarzyszonych i obszerności mieysca. Zalecają się cztéry ogólnieysze: a) co do śledzenia i zbierania żebrzących; b) co się ściąga do opatrywania chorych i ich rozdzielenia;

(*) Mianowicie w Anglii, gdzie się naytrudnieysze przedsięwzięcia uskuteczniają przez hoyne składki i gorliwe możnieyszych i doświadczonych ziomków stowarzyszenia, wyszczegulnienie podawanych między innemi i na ten cel zadań zachowuje się w obszernym zbiorze pod napisem: *Transactions of the society, instituted at London, for the encouragement of Arts, Manufactures, and Commerce.* t. j. *Czynności towarzystwa londyńskiego dla podniesienia sztuk, rzemiosł i handlu*, od czasu jego zawiązania się w r. 1754, aż dotąd, z wymienieniem szafowanych nagrod.

c) ze względu zdarzyć się mogących przygod lub i ciągłey niemocy; d) nakoniec oddział zatrudniający uczeniem drobney a biédney młodzieży i usposabianiem jey do zamiłowania pracy i wszelakich cnot towarzyskich. Przedstawiam tu je w całkowitym prawie wyjątku.

„Lecz przed wszystkiém należy sobie przypuścić trudniących się zarządzaniem lub opieką ubóstwa. Imto się powierza poprzednicze ułatwienie, owo przeyrzenie rodzin zubożałych, ile można, dokładne, wedle którego staronoby się odróżnić mieszkańców od włóczęgów; wtrąconych w nędzę przez jaką przygodę nagłą lub nadzwyczayny przypadek, od wiérutnych żebraków: a wypadki tey pracy uprzedniey powinny być umieszczane w regestrach czyli na to sporządzonych tablicach, z których pytania i odpowiedzi dadzą się z łatwą czynić dokładnością. Takowe objaśnienia, zbierane przed oczy mieyscowey zwierzchności, mogą jey baczenie oświecić, i zwrócić nadto do wyrachowania liczby osób, na które jey się troskliwość powinna rozciągać, oraz przez jakie ustanowy ich cierpienia mogą być łagodzone. Ona się zaymuje naprzód klassyfikowaniem biednych; umieszcza w oddzielnym wpisie nienależących do miasta, prowincyi, lub krainy, wktórey się odbywa takie przedsiewzięcie; włóczęgów i zbiegłych, którzy, przenosząc nędzę swoję z mieysca na mieysce, przemycają zdobytek swych jęków, częstokroć zwodniczych.“

„Dla tegoto właśnie zepsutego plemienia mogą się dogodnie przygotowywać *bursy żebractwa* (dépôts de mendicité), a te nawet powinne się znaydować tylko na czas pierwszy, ze względu trudności prędkiey reformy, albo wreście i na dalszy przy miastach zbyt ludnych, jako to, stolicach.“

„Drugą klassę należy ustanowić dla chorych lub niedołęgów, zostających w zupełney utrzymania się niesposobności: uważać czy gospody i szpitale już exystujące są w stanie ich przyjęcia; tym zaś, co mają krewnych lub jakich przyjaciół, zaszczędzić mierną daninę, przez jaką im się zapewniają té prywatne starunki, zawsze prawie od wszystkich innych ważnieysze. Ostatni ów przedmiot ma być poruczonym komissyi szczególney, złożoney po części z lekarzów i farmaceutów: ci potrafią użyć zbawiennych sposobów sztuki, naradzeń bezpłatnych, oraz innych urządzeń, któreby należało rozważać w artykule osobnym.“

„Pozostają familije ubogie, lub cale biédne, albo nowo osiadłe, których niedostatek pracy, podwyższenie raptowne ceny żywności, ciągłe choroby, mnogość zbyteczna dzieci, wreszcie, tyle rozmaitych przyczyn, a nader rzeczywistych prawdziwego zubożenia wtrąciły w ten stan opłakany. Oneto mają udzielne prawo zaymowania dobroczynności rzetelnie oświeconey; wzbudzają nawet w chrześcijaninie pewien rodzay uszanowania, kiedy się zastanawia w upokorzeniu połączoném z wdzięcznością nad tajemniczym podziałem dobr ziemnych.“

„Rodzeństwa te powinne być podzielone między członków zwierzchniczych, albo zarządzicielów; iżby ci mogli powziąć o nich wiadomości naydokładnieysze, poznać ich potrzeby, oraz wypełniać dla ich korzyści wszelkie

prawa rzetelney opieki czyli adopcyi: tu zaydą nowe przeyrzenia (recensemens) zupełnieysze, i które poprawią wszystkie poprzednich niedostatki. Trudno byłoby oznaczyć z dokładnością liczbę rodzin, któremi się każdy zarządzający może zaymować; gdyż to musi zależać od okoliczności odmiennych, jakiemi są: lokacya mniey lub więcey dogodna, familija rozmaicie liczna, mieysc odległość, łatwość kommunikacyyna i t. d. Zostawmy więc pewną rozciągłość od 15 do 30 familiy dla każdego opiekuna, który powinien je ustawicznie odwiedzać, a czasem nachodzić w chwilach nieczynności, kiedy się naymniey przygotowywano do uymy sobie politowania: jego też surowość powinna być nieprzebłagalną dla fałszywych tłómaczeń, równie jak powolność cierpliwą na wszelkie powierności prawdziwego nieszczęścia. Dostatecznie zawiadomiony przez ściśle examinowanie, przez proby naoczne, daje szczegółowe doniesienie o wszystkiém. Na pierwszey liście tych kładzie, którym własna praca zapewniać jescze może utrzymanie, lecz dla powrócenia do niey potrzebowaliby jakich zapomożeń razowych, a prawie zawsze w sprzętach lub materyałach; na drugiey zaś umiescza tych, którym, przez jaką przypadkową źmianę w przemysłowości, zupełnie zabrakło roboty, albo do niey niezdatnymi zostali, alboli też, którzy jescze bardziey nieszczęśliwi, nie wykonywawszy jey nigdy, mieliby potrzebę póżnego nazwyczajenia. Otoż dla tey właśnie klassy, zwyczaynie w początkach liczenieyszey, lecz która się powinna corocznie zgładzać przez samą nadal reformę, przyzwoite są rzemieślnie, czyli domy robocze, powierzone dozorowaniu komissyi osobney, a obowiązaney nadto dawać z góry zapomogę zapisanym na pierwszey liście. "

„ W trzeciey klassie znaydują mieysce mający jescze jakie takie sposoby do pracowania; lecz których praca, bądź dla starości, bądź dla choroby, bądźto nakoniec dla przeszkód z mnóztwa drobnych dzieci, nie jest wystarczającą do utrzymania ich rodzeństwa. Tu właściwie powinien rozsądny rządca ścisłą zachować ostróżność, i kierować szalę roztropney słuszności, w oznaczeniu kwoty potrzebney do zapełnienia tego niedostatku. Rozumie się, że nie powinna przechodzić nad to, co jest nieodbitém; inaczey upoważni niedogodności ze zgaszoney emulacyi, zachęconego opieszalstwa, i wreszcie owego stanu, w którymby cała familija spoczywała na wygodném jey zasilaniu, zamiast usiłowania do pozbycia się tey konieczności i dosięgnienia większey swobody i niepodlegania, zwyciężając przyczyny częstokroć czasowe swey przeciwności. Takowa zaś pomocnicza summa powinna być wyliczaną i rozdzielaną po tygodniu, lub naydaley miesięcznie, a zachowanoby ostróżność pożyteczną, obracając ją prosto na opłatę pomieszkań lub drugich rzeczy pierwszey potrzeby, i dla których biedni rzemieślnicy bywają naybardziey zmuszeni do zaciągania długów. Nie łatwą jest ustanowić w sposobie nieźmiennym taxę potrzeb tygodniowych; wszakże ustawodawca oświecony (*) zakładów, jakie

---

(*) Baron de Woght, o którym będziemy póżniey mieli mówienia powody.

ozdabiają Hamburg, podaje nam wzóry tego rodzaju rachunków, mogących się w zastosowaniu rozgatunkować wedle mieyscowych okoliczności. „

Opuszczam daley wyszczególnianie datków jedno lub wielorazowych dla tey klassy biédnych i dla tych wyłącznie rodzin nieszczęśliwych, które się wstrzymując od natrętnego a pogardliwego żebrania, ukrywają nędzę swoję w nieznayney zaciszy. Byłoby zaś tu mieysce okazania, jak są niesłuszne pomówki osob nie wchodzących w istotę rzeczy, i nieświadomych trudnego dobroczynności urzędników obowiązku, obwiniające albo fałszywie tłómaczące zapomogę w obfitszey niekiedy ilości, nayczęściey na raz tylko dawaną biédnym, niezdatnym do ręczney pracy, i przez wielostronne losu pociski pogrążonym w opłakaney nędzy. Zawsze takie obmowy muszą być płochości albo pomylki, nie zaś zatwardziałości, skutkiem. Szafarze miłosierdzia darów, łagodnie znosząc podeyrzeń przykrości, odwiedzaycie, cieszcie i podźwigaycie nieszczęśliwe wdowy i opuszczone sieroty! Opiekunów wydziałowych obowiązek, równie trudny jak chwalebny, jeśli tylko ściśle wypełniany, w towarzystwach dobroczynnych jest dla tey ubóstwa klassy jedyną zaufania rękoymią, a przetoż i celem nayprzezornieyszego wyboru. Lecz przeydźmy do załatwienia ostatniey we wstrzymaniu żebractwa przeszkody, a pierwszey jego rozkrzewienia się przyczyny.

„Wszystkie dzieci wyższego nad sześć lat wieku, umiesczone w 4tey klassie oddzielney, stają się przedmiotem troskliwości właściwey. Na ich utrzymanie nic dawać nie potrzeba rodzeństwu, któremu wkrótce użytecznémi zostać mogą. Ale należy je zobowiązać do ciągłey pilności w szkołach, umyślnie przeznaczonych na usposabianie ich do pracy, wraz kiedy wpajane będą głównieysze zasady nauki chrześcijańskiey i pierwsze początki naukowe. Tam będzie im wydawaną skromna, tygodniowa zapłata (*), w stosunku roboty, a nadto za dobre postępowanie, przykładanie się, pilną wytrwałość, nagrody nadzwyczayne w odzieniu i innych rzeczach równego pożytku. “

„Na takichto szkołkach wszelki się zasadza, możemy upewniać, trwały skutek przedsiewzięcia, i nadzieja pokolenia przyszłego; muszą zaś być przeznaczone dla ochronienia od klęski, od którey staramy się ród niniejszy uwolnić. A przetoż wszystko, co służy do utrzymania należytego i mądrego urządzenia tych szkółek, wybor dogodny w rozpołożeniu, wybor trudnieyszy przewodniczących, a z którychby się miały na przyszłość wyradzać pożyteczne odziomki, rozporządzenia mające tam nieodmiennie nastąpić, wszelkie podziały, i co tylko nakoniec możnaby ledwo wskazać, zasługują na ważny interes i uwagę nayściśleyszą. Należałoby je powierzyć kommissyi osobney, złożoney z zarządzicielów, mających naywięcey wolności a szczególną gorliwość w tym chwalebnym zawodzie dobroczynności. Jak słodką będzie ich nagroda, nawet na ziemi, kiedy widzieć, i będą mogli u-

(*) Zapewne dogodniey, zwłascza pracującą wedle sił, dziatwę, całkiem utrzymywać; a mając mieysce i dozor po temu, wielorako można korzystać z robot godnych dziecinnego wieku, na jakie nie raz musi czas tracić dorosły.

kazywać wizytatorom ciekawym, w izbach zdrowych, i podzielonych względnie do wieku i zatrudnień, té ubogie dzieci uszykowane w porządek, w ochędóżney odzieży, pełné czerstwości, niewinności, oraz owego wewnątrz udowolenia, jakie daje praca naprzemian z pożytecznemi nauki, nabywając wraz, w takich przemianach mądrze pogodzonych, umiejętności pierwiastkowych i ćwiczeń ręcznych, zamiłowania moralności z pracowitością, które muszą zapowiadać utrzymanie i pociechę w ich życiu! Co za szczęśliwa tych drobnych istot odmiana, które odarte, wycięczone i spodlone miały roznaszać nędzę swoję po drogach i mieyscach publicznych, a tak nawykać do wszelkich występków i próżniactwa, które je zaszczepia. Mogą zaś i powinné przychodzić do szkółek, dopóki się ich skromne wychowanie nie uzupełni, iżby się stać mogli zdolnemi do weyścia w jakie rzemiesło i wspomagania krewnych.“

„Co się tycze robot i rzemiosł wyboru, przyzwoitych dzieciom w szkołkach, jako też właściwych dorosłym w wielkich rękodzielniach, to powinno być przedmiotem udzielnego namysłu. Nie podobna oznaczyć dostatecznie tego, co się koniecznie musi odmieniać wedle mieyscowych okoliczności. W niektórych mieyscach i czasach, po wsiach i miastach, ważność handlu i przemysłu powinne być brane pod rozwagę: źwierzchność, do którey to wyuczenie należy, nie zaniedba, w miarę swego oświecenia, czuwać nad kierunkiem takowych po szczególe widoków. Można tylko uważać za prawidło ogólne dawanie przewagi nad rzemiosła pospolitsze, łatwieysze i powszechnieyszego używania, zatrudnieniom szkodliwego niemających wpływu na zdrowie, a których wybycie nie może pomnieyszać ceny innym dziełom rzemieślników zwyczaynych, ani wpływać szkodliwym sposobem na wartość towaru.“

Wiele jest jescze innych prawideł nieźmiennych, któreby należało mieć na baczeniu w kierowaniu całą machyną takiego, jakie tu się przedstawia, mnieyszego lub większego zjednoczenia, a to we wszystkich jego zatrudnień szczegółach, jużto ze względu na pieczołowitość we wspomaganiu biednoty po zubożałych domówstwach, już na dozor wewnętrzny zborowych przytułków. Zostawić to musimy potrzebie i doświadczeniu. Tylko, co się tycze naznaczania robot ubogim i ich wybytku, przydać w ogólności wypada, że wszelka praca wedle swey ważności jakąś mieć powinna dla zachęcenia nagrodę. Nagroda zaostrza chęć do pracy i wszelkie czyni znośnémi trudy. Powtarzaymy nie raz owo życzenie poety:

Bogdayto w takiey służbie trawić lata,
I kark pod słodkim uginać ciężarem!
Gdzie pewna zasług nie chybia zapłata,
Ożywnym siły pokrzepiając darem.
Nie zna w niey człowiek, co boli, co swędzi,
Sam go pot chłodzi i ciężar go pędzi. (*)

Nieme nawet źwierzęta nie cierpią gwałtowego przynukania; łagodném dają się objuczać i powodować poduszczeniem. Jedyny skarb podróżników, wielbląd na piaszczystych Arabii stepach, w ostatniém znużeniu upadając, nigdy od bicia nie powstaje i gotów pod raza-

(*) Nar. w Zab. p. str. 96.

mi kija ginąć, jeśli go łagodny głos muzyki lub śpiéwu do dalszego postępowania nie zachęci (*). Zwierzchnictwo także niepowinné dawać do roboty ubogiemu tego, co rzemieślnik dbały i pracowity wykonać zdoła; nie płacić wyżey nad wartość wyrobku w zwyczaynym jego pokupie, ni też wypusczać z utratą na przedaż i t. p.

„Po wszystkich tedy w tym rodzaju a rozsądnych zabiegach sprawiedliwości i ludzkości, które nie są jednego dnia dziełem, lecz przyzwoita opieka ubogich zapowiada ich skutek, kiedy widoki przygotownicze zastrzeżone zostaną, a rozmaite ustanowienia otwarte dla nieszczęśliwych nawet z pewném rozszerzeniem, t. j. które roztropność przepisuje zostawić do źmian wypadkowych; to naówczas pomyślilibyśmy o użyciu należytém siły, dla zmuszenia do tego, co się zgadza z ichże interesem lepiey zrozumianym; wtenczasto, ależ tylko wtenczas, miałoby mieysce wzbronienie, poprzedzone oznaymieniem objaśniawczém i cale oycowskiém, udzielania datków pieniężnych żebrakóm po ulicach. W czasie stałym i urzędowie zapowiedzianym, policya dobrze urządzona mogłaby, jak w Monachium pod zarządzeniem Hr. Rumfordta (**), zatrzymywać na wszystkich mieyscach publicznych wszelkich jescze żebrzących mimo zakazów legalnych. Łatwo zaś poymować, o ileżby ich liczba zmnieyszyć się mogła przez prace uprzednie i starania oycowskie inspektorów, zajętych odwiedzaniem po domówstwach? Wszakże, w pierwszych chwilach, *bursa żebractwa*, słusznie wtenczas nazwana, w bliskości każdego przywielkiego miasta, byłaby gotową do ich zajęcia, i to dla wyłączenia przybyszów, mogących być odsyłanymi do innych właściwych, także chorowitych lub niedołęgów, których przywołują niemocnie i gospody, oraz tych nakoniec, którzy się wymawiając niedostatkiem roboty, należą tém samém do rękodzielni, gdzie jey się dostarcza."

„Naypiérwsze zaś weyście do robotniczych domów nie powinne być uważaném za wykroczenie. Dozwolcie charłakóm pobłażalnego przeświadczenia, że to jest mimowolnego skutkiem nieszczęścia. Lecz kiedy, przez rozważne urządzenie tam zaprowadzone, rzemieślnik nie wystąpi, przed zakreślonym czasem dwóch albo trzech miesięcy, aż po wyuczeniu się rzemiosła, czy też odzyskaniu zdolności do pracy, a nadto się postąpią jemu jakie osądzone korzyści i częściowo będą mu wydane w narzędziach lub materyałach; odpadnienie w żebraninę stałoby się już występném, jeśliby nadzwyczayne okoliczności nieprzyjazne nie potrafiły usprawiedliwić w zdarzeniach nader rzadkich. Powtórnie przyjęty do rękodzielni musiałby się poddać ostrzeyszemu dozorowi, gdzieby się pobłażalność już mniey oszczędzała, i nawet wypadałoby użyć oznaków przymusu (*). Drugi też jego pobytu zakres byłby dłuższym, i wypada nowe powziąć zapewnienia powracając go społeczności; podległy zaś przez jakiś czas pewnemu nadzorowi, musiałby się wstrzymać, aby to udo-

(*) Ob. X. Prof. Jundziłła Zool. T. I. str. 174

(**) Ob. wyżey Dziejów. st. 549

(*) Takie domy powinny być, w tym względzie, podzielone na dwa lub trzy, dobrze wymiarkowane, przedziały.

wodnił. Lecz jeśliby został schwytanym po raz trzeci na żebraninie; tak zastarzałe hultaystwo, taka przerwalność publicznego porządku, ten zastrzał wymierzany na interes powszechności, mogłyby, z pełną sprawiedliwością, być wystawione jak występność prawdziwa, godna ukarania przykładnego i prawnie oznaczonego, jak *np.* sześć lub mniey miesięcy ścisłey straży, przy pracach ciężkich i niepłatnych, bądźto w więzieniu poprawczém, które powinno być przyległe każdey rękodzielni, bądź w więzieniach publicznych."

To są tedy powierzchowne, jakem namienił tu wyżey, i tylko pomysłowe rysy działalności zmierzającey ku jedynemu chrześciańskiego społeczeństwa celowi, jakim jest podźwignienie ze smutney niedoli cierpiących bliźnich naszych, ukojenie sromotney ich nędzy, odwołanie obłąkanych na drogę, właściwą człowiekowi, pracowitości i cnoty, a przez to i ustalenie powszechnego porządku, towarzyskiey jedności, pomocy wzajemney i ogólnego bespieczeństwa. Wytępienie zaś żebractwa, nie można wyrazić, jak zaymującém jest zatrudnieniem, lubo się, nie bez przyczyny, wydaje niepodobném, i nie raz musi nawet potrzebować postrasznego przymusu. Bo jako, dobroczynna matka, natura tkliwym woła na czułość rozumnego stworzenia głosem, aby jemuż podobne nie jęczało w cierpieniach, gdy samo błogich używa doczesnego życia rozkoszy; tak równie też mściwa na odrodnych synów, wikłając ich w samowolne ohydnego zaniedbania i namiętności pęta, zdaje się wystawiać na srogość zasłużoney kary. Aleź, w drugim razie, tak ostrych praw nie śmieymy, chyba z wielkiém ograniczeniem, przypuszczać. Błąd i nieostróżność, zawsze przez się szkodliwe, nie mogą być uważane i karcone jak nieprzebaczony występek. Kiedy zaś nędza szerząca się między żebrakami, nieznośnie im doskwiérając, jescze i na resztę pracowitego ludu pociąga za sobą nieprzyjemné skutki; czyżby to było przyzwoitém postępowaniem, obojętnie zostawiać nędzarza, choćby on się okazał i niegodnym na względy miłosierdzia, w okropném doświadczeniu własney opieszałości i ciągłey walce z rozpaczą, alboli też bezskuteczne wyrzuty mu czynić zabrnienia w nieszczęsną głębię? Taki rodzay poprawy, ktory nie więcey pomaga, jak tonącemu strofowanie o płochą nieostróżność, powinien być wymazany z ustaw miłosierney ludzkości. Dla tego też, bez wątpienia, oświeconey dobroczynności wykonawcza władza umie, już i w ostatecznym przypadku, przez łagodnieysze sposoby leczyć powoli zapuszczoną ślepotę, i przez ukrócenie zbiednionego zuchwalstwa rostropném umiarkowaniem, uwalnia społeczność od niezbędnego ciężaru, a cierpiętliwych włóczęgów od chłosty prześladowań i gorzkich utrapień wybawia. Moralność w ludziach jest źródłem i rządczynią chęci, przepisy i prawa kierują czynnościami: a trwałość i moc ostatnich naypewnieyszą gruntuje posadę na ustaleniu pierwszey. Użycie zaś przymusu ma wtenczas właściwe mieysce, kiedy wstrzymanie zaciętego uporu będzie wymagało hartownieyszego hamulca, t. j. kiedy żebrak uratowany z przepaści, mając wskazané środki opędzenia swych potrzeb, zostanie kilkakrotnie zdybanym na włóczę-

stwie lub gnuśném próżnowaniu, jak się to wyraziło na końcu poprzedniczego wyjątku.

W innych punktach tegoż wyjątku przedstawiane sposoby na pozbycie żebractwa, dały się dotknąć tylko tak, iżby nie za wzorową zasadę służyły, lecz przynaymniey skazówkę do piérwszych pomysłów nastręczały tym, których potrzeba lub skłonność i powołanie natchnąć mogą do badań w chwalebnym dobroczynności zawodzie. Nie należy też nieodmiennego być przekonania, że tego rodzaju zatrudnienie jest nie mordującém, nie przykrém i momentalném, zatém że i wybor spółpracownika w towarzystwach miłosierdzia łatwym bywa i niezawodnym. Przeciwnie, zawszebym powątpiwał, aby każdy obowiązek, przez to samo, że powinności ma cechę, nie zdawał się być ciężarem: tém bardziey, kiedy nie odpowiada mu nagroda, przynaymniey zawdzięczenie. Dobroczyńcy! Opiekunowie ubogich! odbieracież większą wdzięczność nad tę, jaką wam przynosi wewnętrzna uciecha i miłe uczucie zmiękczonego politowaniem serca? Jeśliście opieszali, zasługujecież na nię? Mowa zaś jest o opiekunach pod ściśleyszém wyrazu znaczeniem, t. j. owych urzędnikach, w jakiémkolwiek towarzystwie dobroczynności, którzy się podeymują oycowską pieczołowitością osłaniać biednieyszych mieszkańców i ubogich w wydzielonym sobie mieysca okręgu. Czynność ich słusznie się uważać może za skuteczną w pewnym względzie do powściągnienia żebractwa. Są bowiem oni *bóstwem zło odmiatającém*, *Dii averrunci*, kiedy tylko rzetelnie tkliwi i cierpliwi w należytém spełnianiu tak chwalebnego obowiązku. Lecz jeśli miewają do niego jakie własne przeszkody, niedostatek czasu lub cierpliwości; nie powinni przyymować na się nigdy niepoznanego ciężaru ze szkodą nienagrodzoną dla cierpiącey ludzkości.

Dość tylko w myśli wystawić sobie smutny ów obraz, dobitne zawierający przedziały klęsk i strasznych przygod, jakie, między ludem niewidomie krążąc, nie tylko pojedyńcze osoby, ale też licznieysze rodziny, jeśli nie zarazem w głęboką nędzy otchłań wstrącają, to niechybnie do niey przybliżając opuszczone siéroty i wdowy, pogorzelców albo inną plagą lub chorobą dotkniętych, z drobną dzieciarnią oyców, zadłużonych i podobnego rodzaju mnogich nieszczęśliwców powoli niszczą i do upadku przywodzą. Zwrócić nadto jeszcze uwagę należy na insze mnogie zubożenia mieszkańców przyczyny, bądź z opałey nierupności, bądźto namiętności porywczych, mianowicie niepowściągnionego gniewu i swarliwych niezgod w porządku domowym, lub sąsiedzkim, zwłaszcza śród niższey i mniey oświeconey klassy ludzi, bądźto naostatek ze wkorzenionych nałogów, a naybardziey obrzydliwego i upowszechnionego pijaństwa, oraz z nieprzeliczonych wynikające wydarzeń. Czy te wszystkie przyczyny wpływają, lub nie, na rozmnożenie żebractwa? codzienne uczy doświadczenie. Czy mogą być ze szkodliwym skutkiem swoim wstrzymane? jak rychło, i przez jakie sposoby? rozwiązanie dość niełatwych zagadnień w życzeniu jeszcze i oczekiwaniu pozostać musi. Skądże pochodzi taka trudność i zwłóka w rzeczy nayśpiesznieyszego wymagającey zaradze-

nia, jaką jest konieczna, bez wątpienia, potrzeba utamowania szkodnego źródła, z którego się wnet gwałtowne wydobywając potoki, pochłaniają zgubnym napadem niesczęsne losu ofiary, tato potrzeba przytłumienia nędz ludzkich i rozlicznych cierpień jeszcze przed zaraźliwém ich rozwinięciem? Nie można zaiste czynić rozpaczającego przypuszczenia, aby przemysł udoskonalonego człowieka, aby uczucia chrześcijańskie i moralne tak były słabe i nieznaczne, iżby się już nie znaydowały zasoby ochraniające od zepsucia, lub zubożałości i upadku, znacznieyszą niedołężnego ludu połowę. Żarliwych zaś miłośników ludzkości, oraz mądrych ustawodawców przepisy, zapewne z tey przyczyny zbawiennego nie raz nie odniosły skutku, że nie rozpatrzone legły w zaniedbaniu, albo je tylko w części zaczynano i z opieszałością wykonywać. Takato nieudolność i oziębła obojętność zwykła nas pogrążać w uśpieniu! W rozciągły przyszłoby wdać się opis, ktoby się jął wypominać przynaymniey ważnieysze ustanowy, a to w krajach, gdzie dobro ogólne i korzyści życia społecznego z oświeconą dobroczynnością w ścisłym były uważane związku, szczegółowe prawidła policyyney źwierzchności podawane, oraz prawa wielokrotnie wniesione dla wykorzenienia piérwszych zarodków, z których brać ubóstwo śpieszny wzrost może.

Lecz, mając na baczeniu i powolną czytelnika cierpliwość i cel przedsięwziętego wyjątku i nade wszystko stan, godny politowania i pomocy, ubożejących po domówstwach rodzin, które nayczęściey ostatnią nędzę ukrywają w głuchey osobności, zwracam niewprawne pióro do zastosowania rzuconych tu kilka ogólnych myśli i połączenia ich z widokiem, pod jakim uważaliśmy czynność dobroczynnych pracowników, która się wyraziła w oddziale czyli klassie drugiey i trzeciey, nieźmiernie ułatwiającą powstrzymanie żebraniny. Jeśli bowiem starania i działalność towarzystw ludzkości kompletne być mają i we wszystkich swych częściach głównemu odpowiedne zamiarowi; kiedy się udziela opatrzenie potrzeb nieodbitych i dostarcza praca zdolnym do niey włóczęgóm: należy wraz czuwanie chrześcijańskie rozciągać aż do zakątów domówstw zubożałych, wchodzić w rozpoznanie wszystkich okoliczności, rozważać stopnie i przyczyny cierpień, jednèm słowem, obeznać się z życiem biedniejących mieszkańców i wszelkiemi potrzebami, rozmaitym stanom właściwemi, przez naoczne doświadczenie i proby. Z takich więc powodów przedstawiona była potrzeba rozdzielenia po kilka lub kilkanaście rodzeństw zamieszkałych, w pewnym okręgu mieysca, pod udzielny dozor i pieczolowitość osóbnych na to urzędników czyli opiekunów. Obowiązkiem ich jest odwiedzać różnemi czasy i pilnie przeglądać powierzoną sobie dzielnicę. Pospolicie zaś opiekunowie przy zakładach dobroczynnych na tém kończą swoje chwalebne urzędowanie, że cierpliwie przyymują pokorników i wyświadczają pomoc, ale to zapewne tym tylko, których mocnieysze ośmielenie lub rospaczająca konieczność skłoniła do szukania ratunku. Przydać jescze i tę można nieprzyzwoitość, że ubodzy nayczęściey nie znają opiekuna wydziałowego, lub o nim nie

wiedzą, alboli też wynaleźć go, naostatek czasu dlań dogodnego, nie mogą. Zawsze tedy przysługa dla cierpiętliwey ludzkości wyświadczana przez opiekuna, z gorliwą skwapliwością odwiedzającego siedziby, mniey lub więcey zubożałe w swoim wydziale, ze wszech miar jest zbawienniejszą i istotnieyszą, niżeli tego, choćby wszystkiemi był on obdarzonym świątobliwości przymiotami, który tylko doń się udającym nie odmawia pomocy. Prawda, że i na ustroniu można mieć nayczystsze chęci, można też spełniać godziwe zamiary i nie raz godne uwielbienia uczynki; ale to czynienie albo musi być rzadkiém, alboli też przypadkowém lub niezupełném. Lecz mimo utrudzające częstokroć i kłopotliwe niewyrozumienia, w ciągłém, a przynaymniey nie rzadkiém, obcowaniu z biédnotą, jey prawdziwy, jakiego w myśli mam, zawiadowca uczy się powoli smakować w ciężkim obowiązku wydobywania z nędzy, a znaydując tysiączne do rozrzewnienia się powody, przelewa niewidomą słodycz w serca zranione, koi strapienia przyjacielskiém pocieszeniem. Rozważne jego rady stają się nauką pamiętną, doświadczone uwagi poprawą wykroczenia i oziębłości w wykonywaniu cnot społecznego pożycia. Gdy zaś nadchwiany porządek domowy, zaniedbanie gospodarności, zdróżności familiyne, niezgoda i rozterki sąsiedztwa, połączone z innemi niedorzecznościami, bywają nayposzolitszą śród nieoświeconego ludu ubóstwa i nędzy przyczyną; nieodstępny stróż pokoju, łagodnym lub groźnym wedle potrzeby głosem, hamuje zapamiętałość, a skutecznem przewrótności sprostowaniem, przywraca pracowitość i jey towarzyszące swobody. W przypadkach wreszcie nadzwyczaynych podźwignienia nędzy i w potrzebie poratowania datkowém zapomożeniem, jak powinien postąpić czynny a dbały o porządek w swoim wydziale opiekun, wyżey tu, ile wypadało, wspomniono.

Mnogie inne szczegóły, któreby miały jakieś mieysce w źbieraniu i przedstawieniu środków pomocnych do wyplenienia żebractwa, opuścić teraz wypada. Znaydują się one w częściowém lub całkowitém praktykowaniu, po nie wielu jescze na ziemi naszey miłosierdzia zakładach. Bliższe też poznanie działań, usiłowania i troskliwych starań urzędników Dobroczynności wileńskiey, gdyby się kto chciał mu poświęcić, zapewneby nie mało nowych i ważnych nastręczyło myśli do polepszenia stanu cierpiącey ludzkości.

Abym zaś godniey to pisanie zakończył, mam za nayprzyzwoitszą, moję chęć i życzenie, i ogulnie tu wystawione dla powściągnienia żebractwa sposoby, odnieść pod rozwagę, proby i doświadczenie chętliwych k dobrey sprawie czytelników, a mianowicie do was (*), „których zdolności i oświecenie czynią wyższymi nad innych ludzi, także do was, którym bogactwo odziedziczone, lub nabyte podaje tyle do użycia go zręczności, odmówionych drugim: spoycie świątobliwe stowarzyszenie dla oświaty, dla wspomagania biednieyszych spółziomków. Rospostrze-

(*) Iż użyję tu wyrażeń wybranych z pisma: *Recueil de Mémoires sur les Etablissemens d'Humanité— à Paris* 1799. Ner 13, str. 12.

niaycie wszędy i zgodnym głosem wyobrażenia obywatelskie i moralności: wpajaycie miłość do pracy, a nade wszystko dostarczaycie jey potrzebującym. Kochaycie, poważaycie Rolnictwo; jestto nayprawdziwszy zakład ludzkości, może też przez jego wydoskonalenie jedynie należałoby dosięgnąć wyplenienia żebractwa."

Ale po wszystkich zabiegach, jeśli z pośpiechem i hoynością wedle sił wspomagając żebrzących wsparcia, i ciesząc strapioną biednotę, widzieć nam jescze wypadnie, że dobrotliwych naszych usiłowań pożądany nie uwieńcza skutek, że nie jedna jescze łaknącego wyciągnięta ręka czeka ze drżeniem na szczupłą jałmużnę; nie odpychaymy jey z pogardą i zatwardziałością, nie odwracaymy oczu od smutkiem powleczoney twarzy, nie szczędźmy porady, ni pocieszenia rozjątrzonemu boleścią sercu. W codziennem tego rodzaju przypadków napotkaniu, uzacnienie i wyniosłość naszę upokorzyć musimy gorzkiem przypomnieniem wyrazistego zdania w lyriku włoskim: *Człowiek nieszczęsny, jak tylko się rodzi na to życie nędz pełne, pierwey niżeli do światła, otwiera oczy dla płaczu, a zaledwo urodzony, cierpi niewolnik w nieprzerywnych więzach* (*). Cierpienie jest naypierwszym ludzkiego przyrodzenia udziałem. Przychodząc na świat, z początkowem wchlipnieniem powietrza głos swóy niemowlę przez płacz i łkanie wydaje, rośnie tłumiąc go bojaźnią, trudne przebycie tak krótkiey drogi frasobliwego żywota odprawia ciągle się pasując z niedostatkiem, nędzą i niepokojem.

(*) Apre l'uomo infelice, allor che nasce
In questa vita di miserie piena,
Pria ch'al Sol, gli occhi al pianto, e nato a pena
Va prigionier fra le tenaci fasce.
Giovamb. Marini. *Ob.* Raccolta di Lirici Italiani *pag.* 118.

Pókiś żyw, póki w ciemnym nie zamkną cię grobie;
Spokoyney szczęśliwości próżno życzysz sobie.
Musi, kto widzi światło niebieskiego słońca,
Walczyć i wytrzymywać potyczki bez końca (*).

Wiktor Alexander Bohatkiewicz.

KAZANIE BOSSUETA NA SWIĘTO SW. PIOTRA NOLASKI.

Pod koniec XII. wieku w szérzącey się i po Europie muzułmanskiey potędze, a zwłascza w wieku XIII, z gorliwey miłości bliźniego Swiętych Jana de Matta, Felixa Valezyusza, Piotra Nolaski, złożyły się towarzystwa dla ratunku i wyswobodzenia wiernych. Skąd zaś poszedł i jaki był duch tak heroiczney dobroczynności, tak niezrównaney miłości bliźniego tych Swiętych mężów; pokaże się s tego *kazania* Bossueta na święto jednego s tychże św. dobroczyńców sw. Piotra Nolaski.

Siebie samego dał za nas.

Słowa z listu św. Pawła do Tita. 11. 14.

Większém jest szczęściem dawać, (mówi Sam Chrystus Jezus) a niżeli przyymować. Słowa zaiste godne tego; który dał wszystko aż do krwi swojey. I byłby się ze wszystkiém wyniszczył; gdyby się kiedy mógł wyniszczyć: gdyby jego skarby nie były tak nieprzebrane, jak i szczodrobliwość jego. Sw. Paweł, który te słowe z ust samego Chrystusa przyjął, wszystkim je wiernym

(*) Sąd ostat. Yunga, pieśń I.

podaje za prawidło w świadczeniu dobroczynności. Pomniycie mówi: że lepiéy jest dawać; a niżeli brać. Bo co bierzecie, to jest na ulgę niedostatku, a to co dajecie, znaczy, że z większego dostatku swego, dla potrzeby drugich udzielacie.

Nie było szczodrobliwszego człowieka nad świętego Piotra Nolasco. Bo on o nic bardziéy nie usiłował, jak ażeby jak naywięcey naśladował tey nieskończonéy szczodrobliwości Chrystusa Jezusa! który całego siebie nam oddał. Stąd też ten święty postanowił u siebie, żeby i siebie samego, i swóy zakon oddał zupełnie potrzebie nędznych. Wszyscy kiedykolwiek wierni słudzy Bozcy, z rozmaitego względu, rozmaicie naśladowali Pana i Zbawiciela naszego. Swięty Piotr Nolasko starał się szczególniéy wiernie na sobie wydadź to znamie; przez które nasz Pan i Zbawiciel stał się Zbawicielem i Odkupicielem naszym.

Naylepszy dla ludzi sposób czczenia Boga, starać się go naśladować. Bo gdy nam Bóg taką cześć zrobił, że nas wyprowadził na swoje podobieństwo; nie możemy mu za to lepiey czci złożyć, jak stosowaniem się naszém do jego dobroci. Wtedy bowiém nie już słowy i myślą, ani jakiém czasowém serca naszego uniesieniem, oddajemy hołd naywyższey jego doskonałości; ale i nieustającym ciągiem i nieprzerwanym całego życia, i całey naszey osoby. Dwojako zaś możemy czcić tajemnice Chrystusowe: albo szczególnemi woli naszey uczynkami; albo całym stanem naszego życia. Uczynkami naszemi w rzeczy samey je czcimy: gdy je wyznajemy z wiarą, szanujemy, z wdzięcznością i oddajemy wedle możności miłość za miłość. Lecz Apostoł jeszcze zacnieyszą w tey mierze drogę wskazuje *excellentiorem viam vobis demonstro.* (1. Cor. XXII. 31.) Jakoż doskonalszą jest czcią nayświętszych Tajemnic Bożych, i daleko większego znaczenia, poświęcić się zupełnie Bogu, nie tylko na ich naśladowanie; lecz i wyrażenie ich na sobie: ku otrzymaniu tym większego błogosławieństwa i łaski. Sw. Piotr Nolasko wybrany jest od Boga, żeby oddawał cześć Tajemnicy Odkupienia naszego... Lecz aby się tym bardziey do niéy zastosował; podobało się Bogu, żeby się zupełnie poświęcił téy nieograniczoney miłości, z jaką Chrystus Jezus dał duszę swoję na odkupienie narodu ludzkiego.

Już jeżeli jest, coby tu na świecie wyobrażać mogło naysroższą człowieka niewolą pod przemocą szatańską; tedy jéy nic bardziéy nie wyobraża, nad niewolą Chrześcian u Mahometanów. Bo w niey razem ciało i dusza gwałtu doznaje. Ani niemnieysze jest niebezpieczeństwo dla zbawienia; jak i dla życia chrześcianina pod bisurmańskim obuchem. Przeto na wyrwanie wiernych s takiego niesczęścia, umyślił św. Nolasko naśladować niępojętey dobroci i miłości Zbawiciela Pana: który z niewoli czartowskiéy wiernych swoich wybawia: żeby też i on z niewoli nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego wiernych uwalniał.

Na dzieło odkupienia ludzi, Chrystus Jezus łożył naprzód staranie miłosierdzia swojego: powtóre osobę swą Bozką: potrzecie i uczniów swoich. Łożył naprzód staranie: bo zawsze miał na celu nasze zbawienie. I osobę swo-

ję na to poświęcił; bo ją wydał za nas. Poświęcił też i uczniów, nayznamienitszą cząstkę daru odkupienia swojego: żeby oni następnie wszystkim służyli do uwolnienia s tey niewoli, w którą ich wtrącił grzech na zgubę. Tak i święty Piotr Nolasko naśladował i czcił tę wielką Tajemnicę odkupienia naszego. Wierny Zbawiciela naśladowca, tknięty był jak i sam Zbawiciel ostatnią ludzi niewolą. Poświęcił też dla nich naprzód swoje staranie: powtóre swoję osobę: potrzecie i uczniów swoich, tojest: cały swóy zakon... *Tu nie zastanowimy się już nad tym trzecim względem: tylko nad dwoma pierwszemi.*

Pierwsza część.

Jedną z naywiększych przyczyn, dla których niewierni nie wierzą Tajemnicy Wcielenia Syna Bozkiego, jest ta: że nie mogą pojąć, aby Bóg tyle miał mieć miłości dla rodzaju ludzkiego; jak Chrześcianie wyznajemy. Jeden z dawnieyszych, od czasów chrześciaństwa Filozof *Cels* w jadowitém swém pismie, na które, zwycięzko odpowiedział mu Origenes: wyśmiewa Chrześcian: że się ważą tak mniemać, iżby sam Bóg dla ich poratowania, z wysokości swojey na ziemię stępował. Sądził on za rzecz Boga niegodną: aby się rzeczami ludzkiemi tak daleko zaymował. Dla tego Pismo święte, na zasczepienie w umyśle wiernych, wiary tak wielkiey Tajemnicy, nie przestaje wielbić i wysławiać dobroci Bozkiey i miłości ku ludziom. I to zniewoliło Sgo Jana Apostoła i Evanielistę, do niepospolitego wyznawania wiary Odkupienia, w tych wyrazach pierwszego swojego listu — *my poznaliśmy i wierzymy miłości*, *którą Bóg ma w nas.* To jest wyraźne i w szczególnieyszym sposobie wiary wyznanie. Ale koniecznie potrzebne, na niewiary zniszczenie. Bo to jest właśnie, jakby tak mówił — Żydzi i poganie wierzyć nie chcą, aby Bóg tak mocno ludzi ukochał; żeby dla ich odkupienia, aż naturę ludzką na siebie chciał przyjąć. Co zaś do nas, (mówi Apostoł:) my cale o tém nie wątpimy. Owszém uznajemy w tém jego dobroć: a uznając dobroć i miłosierdzie jego oycowskie, wierzymy łatwiey tey nieskończoney miłości, którą nam okazał: że sam chciał bydź za nas wydanym. *Et nos cognovimus et credidimus charitati*, *quam habet Deus in nobis.* 1. Joan. iv. 16.

Wznieśmyż głosy nasze i wyznawaymy jawnie: żeśmy uwierzyli, i wierzymy tey Miłości Syna Bozkiego, którą ma w nas i dla nas: że wierzymy iż się stał Człowiekiem dla zbawienia naszego; że na to żył na świecie, aby na to dzieło pracował. Zawsze nas on kocha i piastuje w swém sercu: czyli się rodzi, czyli umiera: czy w trudach swojego życia na ziemi, czy odpoczynku w niebiosach. Tak w obcowaniu z ludźmi, jak i w uchyleniu się od nich: tak po miastach i miasteczkach, jak na odludney pustyni. Tak w chwale swojey, jako i zniewadze. Słowem: tak w upokorzeniu, jako i w wywyższeniu cudownych dzieł swoich. W czasach śmiertelnego życia swojego, dla nas wszystko robił: a teraz gdy siedzi na prawicy Bożey, cale o nas nie zapomina. Owszém mówi Apostoł: (Hebr. vii. 25) zawsze żyje, żeby się wstawiał za nami. Jak gdyby nie żył inaczey, ani chciał mieć chwały dla siebie; tylko dla uszczęśliwienia naszego.

Ale to znać, jescze nie dosyć jest dla nas. Bo jeźli wierzymy prawdziwie, że nas Bóg tak ukochał; i my téż wzajemnie powinniśmy się kochać, mówi Jan święty. Znając jego dla siebie dobroć, powinniśmy s podobną dla bliźnich postępować. Jakoż nie możemy lepiey wyznawać miłosierdzia jego dla siebie; jak czyniąc dla drugich miłosierdzie. Błogosławieni miłosierni: bo oni dla siebie miłosierdzia dostąpią. Dobrze to znał święty, którego tu czcimy. Wpatrywał się zawsze w tę nieskończoną miłość, w tę litość nad nami Boga Odkupiciela i Zbawiciela naszego. Był on nią w gruncie duszy przenikniony i zniewolony. Wzrastało w nim od młodości miłosierdzie i litość. Jakoż takiemi ofiarami uczynności naszey dla bliźnich, zniewalamy dla siebie Boga i zasługujemy na miłosierdzie jego. Takie się należą naywyższemu jego majestatowi ofiary. Są już one dwojakie. Uważam bowiem w Pismie świętém dwojakiego rodzaju należące się od nas Bogu ofiary. Są, co odbierają życie, i życie dają. Te, co odeymują życie, dość są wiadome. Poświadcza je przelanie krwi bydląt na ołtarzu dawnego prawa i pozbawienie życia zabitych ofiar. Lecz oprócz tey ofiary, która niszczy; widzę też w xięgach śś. ofiary, które ocalają i zachowują. Bo *kto czyni miłosierdzie*, *ofiaruje ofiarę*. (Eccl. xxxv. 14). Skądże ta różnica? jeżeli nie stąd: że jeden ofiary rodzay, przeznaczony jest od Boga ku czci dobroci jego: drugi zaś dla sprawiedliwości jego i przebłagania jey za nasze przestępstwa: naywyższey woli jego przeciwne. Sprawiedliwość Bozka ściga przestępców: przyciska i niszczy grzeszników. Rosprasza ich przed obliczem swoim — *pereant peccatores a facie Dei.* (PS. LXVII.) Miłosierdzie zawsze łaskawe, zawsze dobroczynne. Nie chce zguby grzesznika: czeka jego nawrócenia i poprawy. Wielka to zaiste różnica. Dla sprawiedliwości Bożey, która obala wysokie w ogromności swey cedry Libanu tojest: niszczy wyniosłych i pokolenia grzeszników: potrzeba krwawych ofiar. Trzeba śmierci ofiary: na znak ukarania popełnionéy zbrodni. Ale miłosierdziu, które léczy, co jest zranione: wzmacnia co jest słabego: i martwe ożywia: nie trzeba ofiar zniszczenia, lecz ocalenia, tojest: wspomożenia ubogich: ratowania potrzebujących ratunku: dzwigania upadających: wskrzeszenia nawet umarłych, czyli: nawrócenia grzészników. Takie są prawdziwe ofiary, które się od nas Bozkiemu miłosierdziu należą.

Na wzór miłosierdzia i litości Chrystusowéy dla ludzi, św. Piotr Nolasko z obfitości serca swojego, wynurzał je przed Bogiem, odzywając się s Prorokiem: cóż oddadź będę mógł Panu! za to wszystko, co dla mnie i natury ludzkiéy wyświadczył? *quid retribuam Domino pro omnibus, quae retribuit mihi?* jaką mu ofiarę złożę na dziękczynienie za to? i kończy s prorokiem — *calicem salutaris accipiam*... przyymę kielich Zbawiciela mojego i napawać się z niego będę: jak się napawał sam mój Zbawiciel. Czyli co jedno jest: przeymę się z jego łaski, jego miłością, iaką naród ludzki ukochał. Bogu Zbawicielowi ludzi! ofiarować będę przyjemne w wyswobodzeniu i ocaleniu nieszczęśliwych ofiary. Rospatruje się potém w całéy obszérności powszechnego kościoła, i uważa niedołężnych, słabych, nieszczęsnych: którym-

by swoję życzliwość i usługi poświęcił. Z natchnienia Bozkiego, zwraca myśl swoję ku owym, co w bisurmańskiéy niewoli jęczeli. Zaraz mu się żywo wystawia ciało ich w ostatniéy nędzy, dusza w ucisku, serce w rozpaczy. A wiara w oczywistém niebezpieczeństwie. Wylewa tedy przed Bogiem duszę swoję: przesyła w swych modłach ku niebu ich narzekania: jęki i łzy przyjaciół, i strapionych krewnych i powinowatych. Oni już może przestali ich opłakiwać. Może i szemrzą przeciwko Bogu niecierpliwi. Przyciśnieni, a nie nawróceni: przywaleni ciężarem nieszczęść: a nie upokorzeni przed Bogiem. Dotyka to wszystko niepomiernie boleścią serce świętego męża. Chciałby im natychmiast nieść pociechę i ulgę. Nie raz przez dzień i w nocy, wstawia się za nimi do Boga, jako miłosiernego oyca: i poléca mu jego dziatki w okowach.

O bracia moi! ten żałośny widok niewolników chrześciańskich w bisurmańskich więzach! przenika mię do gruntu duszy. Bo co to za straszny wzrost i rozszérzenie po świecie tego bezecnego potworu mahometańskiego! O Boże! jakże to lekkowierni są ludzie! zwodzącemu ich szatanowi. O jak błąd i oszukanie tyle ma nad umysłem ludzkim przewagi! Jaki to nie jest i w nas samych zaród przeciwieństwa prawdzie! Jaka i między nami nie panuje ślepota! czy to z grubéy niewiadomości, czy z uprzedzenia, ze złego przykładu i naśladostwa! Patrzcież i sami, jak nieprzyjaciel zbawienia naszego, niczego na zgubę naszę nie zaniedbał: na wciąganie nas w błędy i potępienie. Przed przyyściem na świat Zbawiciela, przeymował dla siebie, cześć Bogu winną i na całéy ziemi, w postaci rozlicznego bożysca, przed którémi ludy drżały, hołdy odbiérał. Wszędzie tłumił znajomość prawdziwego Boga. Chrystus Jezus i święci jego wyznawcy i męczennicy, po całéy przestrzeni ziemi, tak już rozgłosili święte Imie Bozkie; że mu nigdzie zaprzeczyć nie podobna. Uznały je nayniezn ajomsze narody. Zaszła i w niedostępne krainy, prawdziwego Boga znajomość. Przyprowadził do niéy krzyż Chrystusów. Aż oto dawny ten zwodziciel ludzi, co ich od początku nie przestaje zaślepiać: nié mogąc już zatrzeć u nich znajomości prawego Boga: wywiéra swą siłę naprzeciw Chrystusowi i jego Ewanielii. A gdy też i Imie Chrystusa Jezusa, któremu krew tylu męczenników, i tyle cudów świadectwo daje: rozeszło się wszędzie, po świecie, woynę mu jednak wydaje: choć się dla niego ze czcią bydź mieni. Po innych bluźniercach, przywodzi do tego Mahometa, żeby Chrystusa zwał prorokiem: ale oraz, żeby jego naukę miał za zwodniczą. Tak dzikosprzeczny ze sobą samym mahometyzm na ślepocie zagnieżdżony: zamiast przekonania i światła, orężem i gwałtem: zamiast cudów oczywistych, przemocą i srogością, i niewolniczym przestrachem, w tak wielkiéy świata części! panowanie czarta przytwiérdza. O Chryste Jezu! nad Pany Panie! w którego ręku są losy narodów i królów! ty co władasz mocarstwami! pókiż cierpieć będziesz jawnego nieprzyjaciela twojego! Póki ten bluźniérca, co zasiadł tron Konstantyna W. nie przestanie bluźnić świętego Imienia twego! i krzyża twego zaciérać! wynosząc nadeń swóy xiężyc! i swym orężem, po tylu od wschodu krajach, tak daleko chrześciaństwo uciskać,

i onego umnieyszać! Azali na to cierpisz tak obrzydłego na tey ziemi mocarza, żebyś przezeń swóy Kościół zapowiedzianém mu naystrasznieyszém przy końcu wieków prześladowaniem ucisnął? Czyli raczéy: chcesz utrzymywać w Kościele twoim, w przekonaniu wiernych twoich, nayznacznieyszych rzeczy ludzkich pogardę: w którey się od swoich początków, wzniósł tak wysoko na ziemi twóy Kościoł, że wszelkie rzeczy ludzkich wygórowanie, daleko jest niżéy od niego. A gdy go z jednéy strony zasczycasz, iż pomiędzy swemi dziatkakami liczy panujących światu, z drugiéy podając go na zajadłość wzmocnionych i zawziętych nieprzyjaciół: dajesz nam przez to poznawać, jak małey wagi u ciebie, acz tak obszerna moc przestronnego panowania: którey temu nieprzyjacielowi użyczasz! Albo, że ci się tak upodobało, aby święty twóy Kościół wsród nieustannéy bojazni, w tylu przygodach, w przeciwności i niebezpieczeństwach wzrastający, umacniał się samemi nawet prześladowaniami: które z różnych stron wytrzymuje: aby doszedł nakoniec pociechy stałego i nieprzerwanego pokoju? Czy nad nim zawsze mieć chcesz grożący postrach ostatecznem niesczęściem?

Jakoż takie jest od początku postanowienie Bozkie: żeby jak wśród wzburzonego morza wałów, zawsze trwał kościoł i przetrwał nayogromnieysze nawałnice i szturmy. Zawsze mu one zatonieniem grożą, i nigdy odpoczynku nie dają. Stąd św. Augustyn wykładając te słowa Psalmu — *Laetentur insulae multae.* mówi: że te wyspy cieszyć się mające s królestwa Bożego, są to chrześcijańskie kościoły. Ale te kościoła wyspy, oblane zewsząd rozhukanego morza falami, ledwo nie co chwila pochłonione być mogą. Bo taki jest od naypiérwszego zakładu kościoła zamiar Bozki: aby zawsze w naywiększych swych niebezpieczeństwach, na naywyższey Opiece Bozkiego Założyciela swego polegał. Dla tegoż i bisurmańską przemoc uważam, jak gwałtowność oceanu na zalanie całego kościoła. Gwałtowności wezbrania tych wód, nie opierają się tylko przedziurawione tamy tojest: nie dość mocnie ze sobą złączone chrześcijańskie mocarstwa. Zawsze w rozerwaniu: a przynaymniey niejedności. Alboż nie one ułatwiły niegdy mahometanom przeyście, na przedarcie się z Azyi i z Afryki aż do Europy? że za czasów ś. Piotra Nolaski, ledwo nie cała Hiszpanija napływem muzułmańskich Maurów zalaną została?

To go też niezmiernie bolało. Przerażały go dzień i noc jęki niesczęsnych jeńców na woynach i w pokoju poymanych i o niewolą przyprawionych. Musi on ich wszelkiemi sposobami ratować. Nie będzie mu do tego na przeszkodzie jego urodzenie i dostatki: zamożność i wziętość u króla arragońskiego: którego młodości był przewodnikiem. Gotowały się coraz wyższe dla niego stopnie na dworze arragońskim. On zaś nie myśli, tylko o niewolnikach. Musi zrzec się wysokich stopni: musi się z wysokości swey zniżyć, aż do naypoślednieyszéy wedle świata posługi: żeby tym bardziéy przez to naśladował tego, który z wysokości niebios na ziemię stąpił, aby Zbawicielem był naszym. Ten jest cały zasczyt, ta naycelnieysza chwała, o którą się Piotr Nolasko ubiega. Tysiączne przeszko-

dy i niebezpieczeństwa nie tamują mu drogi do tego, żeby nie usiłował uwolnić z więzów braci swoich. Gotowy łożyć wszystko: na wszystko się podać i narazić: aby tylko trzymanych w niewoli, na wolność wyswobodził. Albo jeśliby tego dla wszystkich nie dokazał; żeby przecięż jaką ulgę sprawił wszystkim w nieznośném niesczęściu.

Mogęż tu dostatecznie wyłożyć wszystkie te usiłowania, tę nieustającą troskliwość chrześcijańskiey jego miłości? dla tych niesczęśliwych pod moc bisurmańską zagarnionych. Zna on całe ich niesczęście: wskróś przenikniony ich niedolą i stanem nayopłakańszym. I więcey podobno jescze czuje srogość ich losu; niż oni sami. Gorliwa chęć dopomożenia tym bliźnim, ściska jego serce: nie ustaje nigdy w wyszukiwaniu na tyle złego lekarstwa. Kto w tych okropnych tarasach ciérpi, a on z nim nie ciérpi? kto na ciężkie dla siebie przygody narażony, a on nie boleje? nie pragnie go wyrwać z niebezpieczeństwa? ze zgorszenia? i wydobyć s przepaści?

Tyle działa prawdziwa miłość bliźniego w gruncie duszy Piotra Nolaski zasczepiona: tyle go dla bliźnich zaymuje. Czegożby ona nie dokazała w was samych; gdybyście podobnym jemu duchem ożywieni byli? *Przyoblecz cież się* (mówię ze ś tym Pawłem) *jak wybrani Bozcy, jak święci, jak ukochani od Boga! we wnętrzności miłosierdzia: w dobrotliwość, w pokorę, łagodność, skromność, ciérpliwość. Induite vos ergo sicut electi Dei sancti et dilecti: viscera misericordiae, benignitatem, humilitatem, modestiam, patientiam.* (Coloss. 111. 12.)

Bóg wam ten przykład podaje. Naśladuycie wzoru tak dobroczynney, tak uprzedzającey miłości. Niechay się stanie jak walka w nas niejaka z miłosierdziem Bozkiém: żebyśmy się wedle przemożenia naszego, do jego sczodrobliwości stosowali. Jeśli was obdarzył Bóg większą jaką sposobnością dobrzeczynienia bliźnim; naśladuycież hoyności jego, ku wsparciu i pocieszeniu, ku zbawieniu braci waszych. Bądźcie miłosierni, jak Ociec wasz niebieski jest miłosiernym. Wtedy otrzymacie stokroć, co teraz udzielić zechcecie. A pamiętaycie, że Błogosławieni miłosierni: bo oni miłosierdzia dostąpią. Miłosierdzie za miłosierdziem następować będzie. Wzrastając tedy coraz więcey w tey świętey chrześcijańskiey miłości, pomnażając swoje starania ku pomocy bliźnich: poświęcicie dla nich i własną swą osobę jak św. Piotr Nolasko.

Druga część.

Co to za widok Chrześcijanie na górze Kalwaryi! kiedy ukochany Syn jednorodzony! wystawia się na miescu swych nieprzyjacioł! niewinny, sprawiedliwy, sama nayczystsza świątobliwość! podéymuje karę złoczyńców! naymożnieyszy w swey obfitości, staje się rękoymią dla tych, co się nié mają zgoła czém ze swoich długów wypłacić! Dosyć to znacie Chrześcijanie, jakiśmy dług zaciągnęli: jakiego cały naród ludzki przed Bogiem jest winien i Sprawiedliwością jego naywyższą. Wedle natury naszey, winni jesteśmy naywyższemu prawu nad sobą. Cóżeśmy winni? jeżeli nie zupełną wierność i posłuszeństwo? Czego gdy uchybiamy; winniśmy dać glowę naszę sprawiedliwéy pomście. I nie możemy się s te-

go wypłacić; tylko śmiercią i kaźnią naszą.

Przekonani o przestępstwach swych ludzie, próżno szukać będą na ocalenie swe ofiar. Chociażby wszystkie swe trzody na ofiarę Bogu wyrznęli; niepodobna im jest śmiercią bydląt, okupić swe życie. Którzykolwiek takie ofiary czynili; wyznawali wprawdzie tém samém jawnie, co byli winni Sprawiedliwości Bozkiey; ale się nigdy nie wypłacali z win swoich. Potrzeba było, aby był C z ł o w i e k, człowiek szczególnieyszego w rodzaju ludzkim znaczenia! dług za ludzi wypłacił. Ale nie sam człowiek, chociażby nie wiém jak zacny i dostoyny. Lecz na wypłacenie tego, co człowiek był powinien, STAŁ SIĘ BÓG CZŁOWIEKIEM. Ten Bóg Człowiek! chcący nas odkupić i oswobodzić, wydaje za nas Osobę swą Bozką. Komuż wydaje? oto sprawiedliwości Bożéy, niesprawiedliwości ludzkiéy, zajadłości czartowskiéy. Bóg, ludzie i czart wywiérają nań całą moc swoję. Wszystkim on się w moc oddaje. Wszystko na siebie przyymuje: aby nasz dług wypłacił i oswobodził dłużnych winowayców. Niepodobna mi wytłumaczyć się przed wami Bracia! jak daleko zachodzić może uwaga w człowieku, nad tą Tajemnicą. Chrystus Jezus! móy Zbawiciel! wydający się dla mnie! na wybawienie mnie! na móy okup! uczy mię tego dwoyga, co jest nayprzeciwnieysze jedno drugiemu. Bo mię razem uczy, jak się mam nieskończenie poważać, i jak nieskończenie sobą gardzić. W takiéy sprzeczności, nie wiém na co się bardziey odważyć. A tu nié ma żadnego środka. Wszystko się razem mieści. Mamżeli się nieskończenie

poważać? mamże téż sobą gardzić nieskończenie? Złączęli oboje to razem? gdy mię oboyga uczy móy Zbawiciel. Tak jest Chrześcijanie! uczy nas nasz Zbawiciel, jak się mamy nieskończenie poważać. Bo miarą ceny i szacunku rzeczy, jest to, co kosztują. Słuchayciež teraz Apostoła (*1. Petr. 18. 19*) który mówi: nie srébrem, ani złotem wykupieni jesteście, nie bogactwami skazitelnemi; ale krwią Boga Chrystusa! który się za was ofiarował. „Nauczże się duszo! mówi św. Augustyn: ile się s takiego okupu masz szacować. *O anima! erige te: tanti vales.* O człowiecze! Oto ten, co cię stworzył, wydał się sam za ciebie! Ten, którego naywyższa, nieskończona jest MĄDROŚĆ, który umié wszystko sprawiedliwie ważyć i szacować: w takiéy ma cenie duszę twoję! Cóż jest cały świat? a nawet i niebo: co jest cała natura? w porównaniu tego, co jestem: czego wart jestem.

Ale tenże sam, który mię uczy, ile się mam ważyć, uczy mię oraz, jakem sobą gardzić powinien. Bo kiedy widzę, że Bóg, aż do tego punktu się zniżył, że się wydał za móy okup! na okup niewolników! O cóżem jescze tu powiedział! co mówię, że niewolników! Nie byłoby to jescze dla nas bez czci, w stosunku do Boga. Ale dla niewolników grzéchu swojego! niewolników czarta! to już taka jest podłość, taki wymiar wzgardy; że nad to nic wzgardzeńszego Jakož Chrześcijanie! żeby się Bóg stał podobny ludziom, jest to już niepojęte, nieskończone jest poniżenie! Bo to jest zniżyć się aż do jednego NIC temu, co jest wszystkiém. Ale wydać się jescze za ludzi! za ludzi u-

mierać! za stworzenie tak z natury swéy niedołężne, tak niestateczne i słabe! tak występkami spodlone! to jescze daleko więcéy, a niżeli się wyniszczyć i mieścić się w rzędzie jakby niczego. Bo to jest Bogu! jakby to samo nic, nad siebie przenosić! i narazić się na wzgardę dla jednego NIC.

Po takim przykładzie Boga naszego! którego nieskończona miłość ku narodowi ludzkiemu! do tak nędznego życia przywiodła: aby tylko od zguby nas wyrwał! jakiż może być tak wzgardzony niewolnik? któregobyśmy sobie szacować nié mieli? i dla niego się chętnie ofiarować? Stąd dla téy saméy uwagi, św. Paweł tak nią przejęty, że już ani wié jakich słów dobrać, na wytłumaczenie się s tego. Oddam (mówi) chętnie, co tylko mam i wszystko łożyć będę: *ego autem impendam.* Ale mu to nie dosyć. Szuka nowego wyrazu, na wyrażenie swéy pałającey dla bliźniego miłości, *et superimpendar ipse pro animabus vestris.* całego siebie łożyć będę na zbawienie dusz waszych. Lubo i to jescze nie wyrównywa takiego stopnia uniesionéy gorliwości jego. Podobnie św. Piotr Nolasko, przeniknionny do żywego z Apostołem: za nic ma wszystko, co ma, i osobę swoję: gdy się zapatruje, jak się sam Bóg dla człowieka, na to wszystko, co jest naygorsze, nayokropnieysze wystawia. Nié ma tedy żadnego tak nędznego i opusczonego; żeby o nim nie myślił. Żadnego nié ma tak smutnego miesca, tak strasznego więzienia, żeby go nie odwiédził na poratowanie, na oswobodzenie więźnia. Nawet z oczywistém niebezpieczeństwem własnego życia. Przypatrzcie się jak się układa ze srogimi barbarzyńcami na wyswobodzenie od nich tego i tego chrześcijanina. Jeźli brakuje co do okupu; nie ociąga się, co wymagają dołożyć. Gotów jest wydać siebie samego. Gotów sam w więzieniu zastąpić miesce uwolnionego więźnia: gotów jego więzy na siebie przyjąć: tak pracować i wytrzymywać wszystko, jak i ów więzień.

O darze! o Łasko odkupienia naszego! czegoż nie dokażesz w wierney duszy! Sw. Nolasko przeymuje litościwe serce Zbawiciela Chrystusa. Nié ma i mieć nié chce dla siebie życia, ani wolności; tylko dla wykupywania swych braci. Taki jest duch i zamiar Boga Odkupiciela! który go do tego usposobił. Przypatrzcie się postępkowi jego. Dostał się był w moc rozboyników morskich, za swoich braci, których wyswobodził. A oto przekłada teraźnieyszy swóy stan, nad dawnieyszy. Taras i ciemnica do którey wtrącony, więcey u niego znaczy; niż pałace: kaydany które dźwiga, milsze mu są nad wszelkie dostatki i skarby. Nic się wtedy nie równa jego radości. I nie dziwuję się temu. Z natury podoba się wolność każdemu. A z udziału Łaski, milsza jest niewola nad wolność. Sw. Nolasko cieszy się w sobie tak niewolą; jak i wolnością. Niewolą własną: wolnością oswobodzonych przez siebie swych bliźnich. On jest spokoyny. Bo uwolnieni przezeń już mają pokóy. Co się zaś tycze jego samego wolności; on tyle ją waży, że się gotów jey pozbawić w przygodzie naylichszego chrześcianina. Jakoż nie żąda bydź wolnym z inney pobudki; tylko żeby się znowu w niewolą oddał za jakiego niewolnika. Otoż czego się nauczył od Boga Odkupiciela

swojego. Królewski dwór chce go przy sobie zatrzymać i przywiązać go do siebie. On sobie przekłada więzy Jezusa Chrystusa.

Teraz nié wiem czy się potrafię wytłumaczyć s tego, co mi Bóg do serca podaje: ażebym mógł wydadź w słowach owę radość chrześciańskiey miłości bliźniego: tego świętego, nieporównanego męża. Ale w rzeczy samey tak mi się zdaje, że on bardziey w drugich daru wolności kosztuje; niż w sobie samym. Przyjemność albowiem wolności, kto sam w sobie jest wolnym, pochodzi z miłości własney: którey się chrześcianin obawiać powinien: żeby się nią zadaleko nie uniósł. Kiedyż ją święty w całey obszerności mieć może? Oto wtedy, gdy ją mieć będzie w oswobodzonych przez siebie swych bliźnich. Taka też była rozkosz św. Piotra Nolaski. Gdy on za drugich kaydany dzwiga; czuje w duszy swey radość tych, co je dzwigać przestali. A to tym bardziey; im większe stąd dla nich szczęście.

Ta jest radość Boga Odkupiciela naszego. Słuchaymyż co mówi Apostoł (Hebr. XII. 2.) *proposito sibi gaudio, sustinuit crucem.* Poniósł krzyż zamierzywszy sobie przezeń wesele. Cóż to za wesele nayświętszego Zbawiciela! w ostatnim ucisku, we wzgardzie, w takich męczarniach i ściśnieniu duszy! O jakiémże tu weselu spominać mógł Apostoł *proposito sibi gaudio?* Bozkie to i niebieskie wesele: godne Boga Zbawiciela: z uwolnienia więzniów z pod mocy grzechu, na wolność: za których się uwolnienie, dobrowolnie ofiarował! S tak wielkiego wzoru, żebyśmy jaki pożytek odnieśli, uczyńmy sobie uwagę: żeśmy dwojako czcić powinni tę dla siebie miłość Zbawiciela i Odkupiciela naszego. Bo ją naprzód czcić powinniśmy wysokiém siebie ważeniem i wspaniałą naszą niepodległością: powtóre naywiększém upokorzeniem i podległością. Wedle tego bowiem iakeśmy już rzekli: Bóg podający się na wszystko złe dla zbawienia dusz naszych, równie nas uczy nader wielkiego poważania nas samych, jako i nader wielkiey pogardy własnéy. Poważanie nas samych, które bydź w nas powinno, czyni nas wolnymi i niepodległymi. Pogarda nas samych, każe nam bydź dobrowolnymi niewolnikami: żebyśmy czcili miłość tego, który będąc zupełnie nad wszystko wolnym i niepodległym, podał się dla nas w naygorszą w ostateczną niewolą.

Sw. Paweł mówi: odkupieni jesteście nieskończoną ceną; nie stawaycież się niewolnikami ludzi. Nie traćcie swojey godności, gdy tak ocenieni jesteście. Jakże nie ocenieni? kiedy aż tak drogą krwią Zbawiciela! Nie bądźcie podlegli śmiertelnym ludziom: gdy wasze na wolność wyswobodzenie, tyle kosztowało Zbawicielowi Panu. Taki jest przepis Apostolski (*I. Cor. VII. 23.*) św. Piotr. Nolasko przeciwnie zda się robił: i ja widzę, że dla naśladowania Boga Odkupiciela, podawał się w naywiększą podległość. Bo w niewolą ludzi: a ludzi nieprzyjacioł tego samego Boga Odkupiciela. Ale wnidźmy w myśl apostolską. Wy którzyście tak wielkim okupem okupieni, nie stawaycie się mówi: niewolnikami ludzi. Nie bądźcie niewolnikami ich próżności. Lecz bądźcie niewolnikami dla ich potrzeby. Nie bądźcie niewolnikami ich błędów i ich

zdrożności; ale daycie im pomoc w przygodzie: choćby was to naywięcey kosztować miało. Zgoła: nie bądźcie niewolnikami ludzi dla przypodobania się ich złym skłonnościom: ale bądźcie ich niewolnikami przez szczérą miłość, przez litość, *per charitatem, servite invicem.* (Gal. V. 13.) Stosuymyż się do tey apostolskiey nauki. Przychodzi do ciebie przyjaciel ze światowych przyjaciół: który ze światowych względów i próżności, z miłości dogodzenia swym chuciom, mieniąc się przyjacielem bydź twoim, doradza ci ten i ten krok, dla dogodzenia zwyczayney miłości własney i namiętności jakiey: dla znaczenia i wywyższenia twojego: żebyś się przywiązał do tey strony, do tey sprawy: może niesłuszney: może z uszczérbkiem twego sumnienia; mieyże się na ostrożności: abyś się nie stał niewolnikiem ludzi w taki sposób. Pomyśl sobie, czém jesteś, ile ważysz, ile Bogu kosztujesz. Kto ci przekłada, jak wiele możesz znaczyć na drodze honoru i wywyższenia twojego, na tym i na tym stopniu: że ci nic szkodzić nie będzie do tego i tego przedsięwzięcia: że sobie możesz naylepiey dogodzić; odpowiedź takiemu radcy: nie znasz mię dobrze: nie znasz zupełnie. Wiem ja, że daleko więcey ważę. Nie kładź się sam tylko na wagę. Owszem ze Stym Augustynem przyłóż do wagi tę samę cenę, którą odkupiony jesteś. *appende te, cum tuo pretio.* A jeżeli się znasz na cenie duszy twojéy, uznasz, że nié ma nic godnego ciebie, coby nie było naprzód godne Odkupiciela twojego. Powiedzą ci może: czy niewartżeś tego stopnia, tego urzędu, tego zysku. Ale czy on mię wart? zapytay. Nie bądźmyż tak podli u siebie samych: którzy takiey ceny i znaczenia jesteśmy ze względu Zbawiciela naszego. Nie bądźmy tak podli, żebyśmy się stawali niewolnikami świata. Takeśmy powinni znać się na sobie: tak umieć szacować i poważać duszę swoję: za którą, duszę swoję wydał Chrystus Jezus.

Lecz obok tego, nauczmy się też i gardzić sobą. Apostoł mówi: że mu nie droższa jest od niego samego dusza jego. Bo jeżeli bracia nasi potrzebują naszey pomocy; jakkolwiek zdawaliby się nie zasługiwać na nasze względy; nieśmy im pomoc. Bo Chrystus Jezus wydał życie swoje i osobę swą Bozką na zbawienie grzészników. Gardźmy świątobliwie duszą naszą: oddaymy ją potrzebie tego, coby jey naprzód zażądał. O święta! o przewyższająca wszystko na świecie Miłości Bliźniego! dayże mi bydź niewolnikiem dla potrzeby nędznych. Użyy całey mojey możności: nie tylko mojego dobra; lecz i samego nawet życia i osoby mojey. Tak nam pełnić należy wszystkie te ewanieliczne sprzeczności: tracić duszę, aby ją zachować i uczynić ją przez samę jey pogardę godnieyszą. Jakiż nie będzie stopień chwały w teyże samey pogardzie! Za nic się ma św. Piotr Nolasko: przekłada wolność naynędznieyszego niewolnika, nad swoję własną. I dostatecznie uznać możecie, że tak lekce sie bie samego ważąc, staje się uczestnikiem godności Zbawiciela dusz ludzkich: który, nie tylko jest Zbawicielem, ale Panem i Bogiem wszystkich. Stąd, że się wydał dobrowolnie za wszystkich.

O Boże! zapatrując się na taki wzór, wydam już chętnie i duszę moję. Pódźcież tu ubodzy! zbliżcie się nędzni!!

czyńcie ze mną, co się wam podoba. Dla was ja jestem: niewolnik wasz jestem. Nie mówię ja tego w szczególności o sobie. Ale tłumaczę jak mogę, chęć i ochotę i poświęcenie się wiernego swemu powołaniu chrześcianina. O Boże! któż nam da taki umysł: wolny w takiey niewoli: niepodległy w tey podległości! aby duszę swą łożyć, dla ocalenia, dla wyswobodzenia, dla zbawienia bliźnich naszych! Przez to samo, wkrótceby nasz Kościoł cały świat ogarnął i napełnił. Takie bowiem jest Evanelii prawidło: że się nam trzeba zupełnie poświęcić dla tych; których pragniemy Chrystusowi pozyskać. Chcemy ich mieć w swojey mocy; oddaymyż się im w moc sami naprzód: żeby oni w naszey niejako byli. Przez coż albowiem Paweł, Apollo, Cefas i tylu inszych wiernych robotników w Chrystusowey winnicy, tyle dusz Chrystusowi podbili? tylko że się sami cale dla nich oddali. Wszystko co tylko w nas jest, do was należy mówi apostoł: *omnia vestra sunt.*

W przykładzie życia naszego świętego, daje nam Bóg poznawać skuteczność tak dobroczynnéy chrześciańskiéy miłości. Jeden wielkiego znaczenia mahometanin, astrolog i lekarz, i krewny króla maurów w Andaluzyi, to jest człowiek, w którym wszystko na przeciw Evanielii powstawało: i religia jego, i praktyka życia, i nabyta umiejętność, i zbyt daleko uniesiona ciekawość, a przy tém wszystkiém możność i dostatki; poddał się atoli pod jarzmo Chrystusowe: tą przecudownie zadziwiającą Piotra Nolaski miłością przekonany i zniewolony. Uważał albowiem, jak się ten święty, nieznajomymi sobie zaymował! jak się dla nich na wszystko narażał. Krótko mówiąc: wizerunek Tajemnicy Odkupienia naszego, przywiódł go do uznania i czci samego originału: czyli: tego naywyższego wzoru miłości dla ludzi. Uwierzył tey miłości, jaką ma Bóg dla ludzi: widząc jaką ludzi, dla ludzi natchnął. Wtedy już bez trudności pojął: że to WIELKIE DZIEŁO ODKUPIENIA, które s taką mocą i wytrwaniem chrześcianie głosili, musi bydź w rzeczy samey prawdziwe: kiedy tak długo i tak skutecznie trwa od początku swojego i jaśnieje w tym znamienitym uczniu krzyża Chrystusowego. Więc mu się i sam w moc oddaje. Ani ma dosyć na tém, że chrzest od niego przyymuje. Ale razem i prosi, żeby go święty w liczbie towarzyszów powołania swego umieścił. I ubior zakonny na siebie wkłada. O gdyby podobna miłość bliźniego w Kościele naszym, jak we św. Piotrze Nolasko rozjaśniała; wszyscyby się nawrócili. Aniby na całey ziemi niewiernego nie było. Cóż może bydź bardziey do zniewolenia ku czci tego Boga! który się za nas wydał; jak naśladowanie jego przykładu? *Hoc enim sentite in vobis, quod et in Christo Jesu.* Patrzmy na zniewalający człowieka wzór Chrystusów! wyrzeczmy się samych siebie: a naprzód tych wszystkich tak złych, tak niebezpiecznych zbawieniu naszemu w nas skłonności: abyśmy braci naszych łatwiéy zyskali Chrystusowi: jak czynił św. Piotr Nolasko.....

UPOWSZECHNIENIE MACHIN DO MŁOCENIA ZBOŻA w powiecie słuckim. (Ob. Dziejów R. I, st. 64)

Anglija nie mając tak rozległych kra-

jów, jakim jest cesarstwo rossyyskie, dla wsparcia rąk do uprawy roli, zebrania z niey plonów, i przywiedzenia ich do użycia, oraz przerobienia surowych płodów na towar sposobny do handlu, tyle utworzyła narzędzi, iż te stały się nawet uciążliwemi przepełnioney ludności, i dały powod do zamachów przeciw oyczystym manufakturom i do przedsiewzięć pospólstwa na ich zniszczenia. Słuszniey gubernije nasze polskie w rozległe i urodzayne pola obfite, powinneby zastanowić właścielów, i przejąć patryotyczną żądzą, aby, gdy trudne są środki podźwignienia narodowey ludności, uciekać się poczęli do innych sposobów zastąpienia niedostatku pracujących około rolnictwa, przez wprowadzenie używanych za granicą machin, które ułatwiają, już wyrobienie ziemi już przysposobienie jey owoców na użycie i zysk właścicielów. Tyle ich wynaleziono, czytamy o nich ustawicznie w pismach peryodycznych, mamy różne opisy pługów, radeł, bron, wozów, narzędzi do siania, żęcia i młocenia, do czyszczenia łąk i koszenia, słowem: tyle sposobów, i modelów napełnia konserwarya akademickie i dobroczynnych towarzystw, i nawet obywatelskie domy; wszelako nie biorą jeszcze te wszystkie wynalazki wzrostu w exekucyi, chociaż są niektóre doświadczeniem nieomylném sprawdzone, i nie wspierają naszey agronomii, która bez nich, w niedostatku ręki rolniczey nigdy wznieść się do kwitnącego stopnia nie może, jakiegoby się żądać godziło rodakowi oyczystą korzyść i własne kochającemu zyski, bo same tylko gospodarstwo rolnicze, jest prawdziwém bogactw narodu naszego źródłem.

Między wszystkiemi rodzajami pracy, jaką podeymują rolnicy, uważam za naycięższą młocenie zboża. Człowiek cały dzień bijąc silnie w snopy, zdaje się samém przyzwyczajeniem tylko chronić od zupełnego wyniszczenia siły; wszelako naymocnieyszy kilkodniowego trudu wytrzymać nie zdoła. Patrzając na tę robotę, nie można nie czuć wdzięczności tey ręce, która nam chleb robi z takiém natężeniem, i nie myślić, aby się wyszukał sposob oswobodzić ją od tak przykrego utrudzenia. Wielkim przeto dobroczyńcą nazwać się może, kto młocarnie mechaniczne wynalazł; lecz kto je wprowadza do naszego kraju godzien też jest, aby o nim z uwielbieniem wspominano w tych dziejach, gdzie sprawy takie znaydować powinne mieysce, jako pożytek cierpiącey ludzkości i oyczyznie przynoszące. Mnie dość będzie tu wspomnieć, co się w tym przedmiocie w okolicach mego pobytu w tych latach stało.

J. W. miński vice gubernator i kawaler *Kamieński*, sprowadził do dóbr swoich *Hrozowek* zwanych, w powiecie sluckim, doskonałego mechanika anglika P. *Ludwik Nigktgol*, który mu dwie machiny do młocenia zboża wystawił tak dobre, iż na jedney cztéry pary wołów na przemianę wprzęganych, 150 kop żyta wymłaca na dzień. Taka młocarnia nie kosztuje więcey z materyałami wszystkiemi nad 600 rubli srébrem.

Tenże sam P. Nigktgol jednę machinę podobnąż w *Branczycach* u J. W. Bystrama, cztéry u J. W. Brochockie-

go zrobiwszy, cztéry teraz kończy u J. W. Hr. Czapskiego półkownika: a tak, w stronach tuteyszych 12 młocareń zastępować będzie robotników, ochraniając ich od ciężkiey zbyt pracy, a w czasie naytrudnieyszym, gdy na zasiewy gotują się nasiona, nie odrywając ich ręki od dalszego w gospodarstwie zatrudnienia. Dziedzice podeymujący ten koszt, nie tylko widoczny zysk stąd ciągną, iż oszczędzają panszczyznę, stokroć więcey niż młocarnia kosztującą; ale tey jeszcze doświadczają korzyści, iż im błogosławi lud słaby jako swym dobrodziejom, oswobodzony od tak wielkiey pracy, zdrowie jego i siły wycięczającey, a potomność uwielbi ich zasługę dla kraju i chwalebny przykład dany swym ziomkom.

X. Stłw s ZANTYR.

11 sierpnia 1821.
ze Słucka.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

ROZSZERZENIE SZPITALA PRZY KOSCIELE EWANGIELICKIM w WARSZAWIE.

W dniu 8 czerwca teraźnieyszego roku n. s. założony tu został kamień węgielny do nowey budowy, mającey powiększyć gmach szpitala ewangielickiego przy ulicy karmelickiey.

Uroczysty ten obchod zagaił światłą, równie jak czułą przemową W. X. *Lauber* 1szy pastor, członek konsystorza i vice-prezes dozoru szkoły wydziałowey, a po odśpiewanym przez młodzież szkolną stosownym hymnie, złożono w przygotowaném na to naczyniu wybitą z srebra krajowego w roku bieżącym monetę, oraz szczegułowy opis obchodu i inne pamiątki ku uwiecznieniu założenia tego.

W. X. *Tetzner* 2gi pastor, rektor i członek dozoru szkoły wydziałowey, w wymównym głosie wystawując dobroczynne zamiary tegoż założenia, zakończył odchód odbyty w obecności prezesa i członków kollegii kościelnego, komisarza policyi cyrkułu 4go i licznie zgromadzonego ludu z gminy ewanielickiey i innych. Kollegium kościelne wyznania ewanielickiego-augspurgskiego, podając krótki ten opis do wiadomości publiczney, sądziłoby, iż pomija obowiązek swóy, gdyby przeszło milczeniem, jak w jedney chwili wszelkie trudności w przedsięwięciu przezwyciężyła w spaniałość obywateli i mieszkańców *Warszawy*.

Czuło kollegium oddawna potrzebę obszernieyszego gmachu, na pomieszczenie chorych wszelkiego wyznania przy zwiększającey się codziennie ich liczbie; plan do budowy przez P. *Galle* sporządzony, zyskał łaskawe J. O. Xięcia Namiesnika królewskiego zatwierdzenie; nie zdołało przecież kollegium nic ująć na przedmiot budowy z tych zasiłków, któremi go nieprzerwanie wspiera opiekująca się troskliwie instytutami prześwietna komissya województwa mazowieckiego.

Nie było więc funduszu na tak nieodzowną potrzebę, i skutek zamiarów kollegii zawisł był jedynie od dobrowolney składki. Lecz zaledwie uczyniona w tym względzie odezwa dóyść mogła do obywateli, mieszkańców i zgromadzeń kunsztów i rzemiosł w tey stolicy, kiedy tak łatwo trafiając do litościwych serc, sprawiła, że jedni ubiegali się z ofiarami w gotowych znacznych

summach pieniężnych, drudzy dostarczeniem materyałów, inni bezpłatném zajęciem się rozmaitą około budowy robotą, pragnęli mieć udział w przedsięwzięciu dla dobra ludzkości.

Wznosząca się ku schronieniu dla nieszczęśliwych budowa ta, bogdayby się stała zakładem wdzięczności dla obywateli i mieszkańców *Warszawy*! bodayby przeniosła do potomności świadectwo dobroczynnych ich ofiar i tey skwapliwości, z jaką pośpieszali na ratunek tych, którzy w szpitalu ewanielickim znaleść mogą pomoc! Ocierając łzy cierpiących, uczujecie zapewne, przezacni tey stolicy obywatele i mieszkańcy, w sercach waszych tę słodką pociechę, która jedyną dla dusz tak wspaniałych staje się nagrodą.

REWIZYA INSTYTUTOW MIŁOSIERDZIA w WARSZAWIE. Gazety lwow. dodatek pod tytułem: *Rozmaitości* N. 110.

W dniu drugim bieżącego września odbyła się ogulna rewizya publicznych instytutow miłosierdzia w Warszawie. Stan utrzymywaney z ich funduszów ludności, prócz osob do zarządzenia i posługi przeznaczonych, był w tym dniu następujący: W szpitalu *Dzieciątka Jezus* chorych 269, dzieci w szpitalu 339, dzieci zewnątrz szpitala chowanych 613, niemowląt w szpitalu 50, razem osob 1271. W instytucie *ś. Kazimierza* dziewcząt sierot nie licząc pensyonarek 205. W szpitalu *ś. Rocha* chorych 181. W szpitalu *Marcinkanek* na Piwney ulicy chorych 149, uczniów ubogich kosztem szpitala utrzymywanych 10. W szpitalu *Braci miłosierdzia* (bonifratelów) chorych 62, ci prawie wszyscy są obłąkani na umyśle. W szpitalu *ś. Łazarza* chorych 183, prawie wszyscy są leczeni na weneryczne choroby. W szpitalu *Ewangelickim* chorych 28. W szpitalu żydowskim chorych 79, dzieci 4. W ogule chorych 951, dzieci 1171, niemowląt 50; czyli wszystkich nieszczęśliwych z funduszów tych instytutów utrzymywanych było w tym dniu osob 2172. Do 50 niemowląt w szpitalu Dzieciątka Jezus było w tym dniu 21 mamek, których 13 miało do karmienia po dwoje dzieci, 8 zaś po troje. Do powyższey liczby chorych i sierot nie należą biedne osoby utrzymywane kosztem miasta w szpitalach Panny Maryi i ś. Ducha, tudzież utrzymywane przez Towarzystwo Dobroczynności. Z powyższego wymienienia przekonać się można, ile na wyżywienie, odzież, opał i lekarstwa mieć potrzeba dochodu, który przez połowę nie jest stałym, i z dobroczynnych składek dopełnianym być musi. Oby jescze Opatrzność dozwoliła wynaleźć dochody na otrzymanie pomnażających się ulicznych żebraków!